

2022: FARM TO FORK

JADŁ CODZIENNIE ĆWIERĆ
KROWY I NIGDY NIE PRZYTYŁ

Marek Zagórski:
bezpieczeństwo żywnościowe?
Magazynować!

ASF globalnie: wpływ na
gospodarkę, politykę
i zjawiska społeczne

JAK KLIMATYCZNE
ELITY KOLPORTUJĄ
NIESZCZĘŚCIE.
HOW DARE YOU!



POLECAMY NOWOŚCI!



Skórowaczka
WEBER



Odbłaniarki
WEBER



Aparaty
ubojowe

Innowacyjne rozwiązania dla przemysłu mięsnego i spożywczego

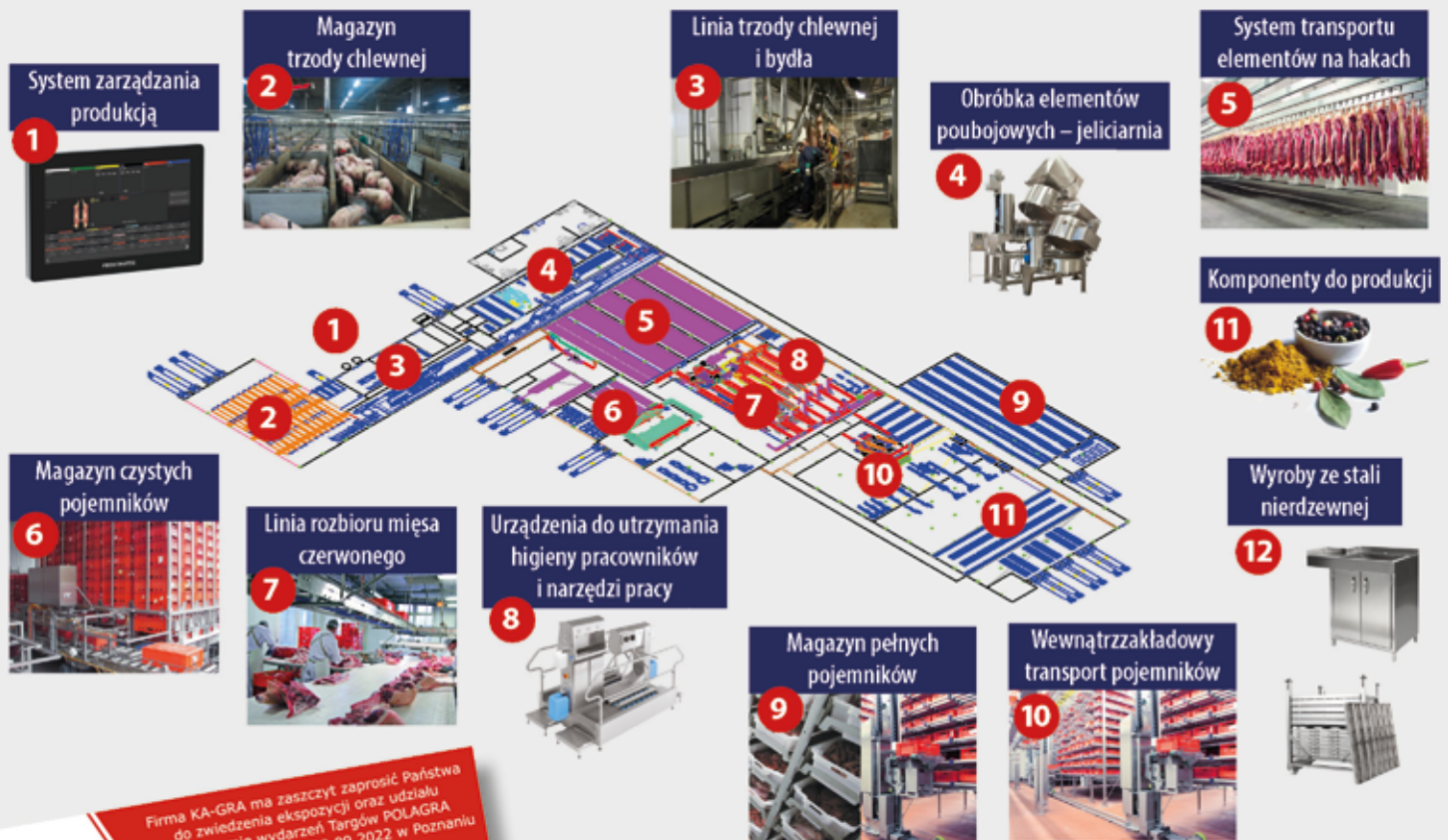
Firma Ka-Gra jest wiodącym na polskim rynku dystrybutorem towarów niezbędnych w przemyśle mięsnym. Swą prestiżową pozycję zdobyliśmy oferując klientom wieloletnie doświadczenie – (istniejemy od 1989 roku), kompleksowe usługi najwyższej jakości, szeroką gamę oferowanych produktów, profesjonalizm oraz ogólnopolski zasięg działania.

Profesjonalne wyszkolenie naszych pracowników, partnerska współpraca, zrozumienie i przyjazna atmosfera to czynniki mobilizujące do osiągnięcia wspólnych sukcesów i gwarantujące naszym klientom najwyższy poziom usług.

Ka-Gra dysponuje także całą gamą produktów do mycia i dezynfekcji powierzchni, narzędzi oraz rąk. Środki do dezynfekcji pozwalają na usunięcie szkodliwych drobnoustrojów, bakterii i wirusów.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą.

JEDNO ZAMÓWIENIE – JEDEN DOSTAWCA!



Firma KA-GRA ma zaszczyt zaprosić Państwa do zwiedzenia ekspozycji oraz udziału w programie wydarzeń Targów POLAGRA w dniach 26.09.2022 - 28.09.2022 w Poznaniu

KA-GRA

POLAGRA
food • hotera • foodtech



Znajdziecie nas Państwo w hali 5, stoisko 60

ul. Strzygłowska 40, 04-872 Warszawa,
tel. 22 812-40-65, www.ka-gra.com.pl



Prawdziwy świat

Często widzimy w wiadomościach informacje o niedożywionych dzieciach w odległych krajach i większość ludzi w Europie, a także w innych bogatszych częściach świata uważa, że jesteśmy na dobrej drodze do rozwiązania tego, co przez większość historii ludzkości było głównym wyzwaniem życia: wytworzyć wystarczającą ilość żywności dla rosnącej światowej populacji. Mówi się nam, że już produkujemy wystarczającą ilość żywności, aby wyżywić wszystkich, ale zarazem znaczna jej część jest marnowana - 88 milionów ton żywności rocznie w samej Europie. A zatem zwiększanie produkcji, jak twierdzą aktywiści, samo w sobie jest marnotrawstwem. Twierdzą, że zamiast zwiększać produkcję żywności, powinniśmy stworzyć „zrównoważony system żywnościowy”. To twierdzenie byłoby prawdziwe, gdyby ludzie mogli jeść statystyki. Zwolennicy ekologii nie przedstawiają żadnego konkretnego planu, np. w jaki sposób możemy transportować resztki żywności z zachodnich gospodarstw domowych, restauracji i sklepów spożywczych do krajów słabo rozwiniętych. W prawdziwym świecie zatrzymanie produkcji żywności na obecnym poziomie, co miałoby miejsce wraz z upowszechnieniem się rolnictwa ekologicznego, zadziałałoby, gdyby plony nigdy nie zostały utracone z winy szkodników lub zepsute w procesie magazynowania zanim trafią na rynek, i jeszcze jedno - gdyby transport i dystrybucja po prostu magicznie zniknęły, a my podłączylibyśmy monitoring żywności do każdego domu, farmy i restauracji na całym świecie, aby odzyskiwać resztki po spożyciu dziennego przydziału kalorii.

Bezpieczeństwo żywnościowe staje się kwestią numer jeden naszych czasów. Głównym założeniem strategii unijnej jest potrzeba zmiany modelu rolnictwa w Europie i na świecie z konwencjonalnego, które opiera się na narzędziach zaawansowanych technologii, takich jak pestycydy, inżynieria genetyczna, kluczowe elementy rolnictwa precyzyjnego na ekologiczny.

Jednak wielu ekspertów, którzy otwierają serca dla tych samych celów zrównoważonego rozwoju, twierdzi, że te zalecenia, owszem, są receptą, ale na katastrofę. Nie tylko przysporzą więcej głodu, ale także zniweczą cele środowiskowe związane ze zmianą klimatu.

Tomasz Mocarski



Spis Treści

- 3 Od redakcji – Prawdziwy świat
- 6 Długi cień kłamstw o hodowli i baobaby
- 11 Piers Morgan, Big Makiem, Animal Rebellion
- 12 Włoscy politycy w ataku na Nutri-Score
- 16 Biologia schodzi z opakowań – śnieżynki na zakupach
- 18 Założyciel Greenpeace ubolewa nad „zawłaszczaniem” ekologii przez lewicowych alarmistów
- 20 Haarlem pierwszym miastem na świecie, które zakazuje reklamy mięsa
- 22 ASF globalnie: wpływ na gospodarkę, politykę i zjawiska społeczne
- 26 Bezpieczeństwo żywnościowe? Magazynować!
- 29 Świat w skrócie
- 30 Dlaczego Singapurczycy lubią mięso hodowane w laboratorium
- 34 Jak klimatyczne elity kolportują nieszczęście. HOW DARE YOU!
- 37 Weganie mają rację – wołowina może zabić
- 38 Rolnictwo i hodowla zwierząt wyemigruje do Afryki – raport ECDPM
- 41 Mięso głupcze!
- 42 Podcieki: przepisy prawne są nierealne i trudne do respektowania
- 44 Reuters: Import ukraińskiego drobiu wzrasta po zniesieniu kontyngentu
- 46 Spadek pogłowia stada świń – dane GUS
- 48 Tarrare: dziwaczna historia Francuza, który jadł codziennie ćwierć krowy i nigdy nie przytył
- 50 Cuisine d’auteur i kuchnia wojskowa



Dr Patrick Moore, założyciel Greenpeace, obecnie silnie z nią skonfliktowany, ubolewa nad „zawłaszczaniem” ekologii przez lewicowych alarmistów

– str. 18



Marek Zagórski “Bezpieczeństwo żywnościowe? Magazynować!” Możliwy jest paraliż łańcucha dostaw.

– str. 26

WYDAWCA:

Związek  polskie mięso polish meat association

Prezes Związku
WITOLD CHOIŃSKI

Redaktor prowadzący: Tomasz Mocarski

Źródło zdjęć:
pixabay.com, unsplash.com
archiwum Polskie Mięso

Adres redakcji:

ul. Chałubińskiego 8
00-613 Warszawa
tel. 722 220 505
redakcja@polskie-mieso.pl
www.polskie-mieso.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i artykułów sponsorowanych. Reprodukacja lub przedruk wyłącznie za pisemną zgodą redakcji.



Na każdy jesienny apetyt

Klasyczny
**Konkret
Burger**



Wegetariański
Burak Burger



Długi cień kłamstw o hodowli i baobaby

„Najstarsze afrykańskie baobaby giną w niespotykanym dotąd tempie, a winne mogą być zmiany klimatu”

To jest rzeczywisty tytuł artykułu z USA Today z 11 czerwca 2018 r. Prawie każdy większy serwis informacyjny cytował tę historię, jakby była zwiastunem globalnej zagłady. Nawet internetowa wersja Encyclopedia Britannica podniosła wiarygodność tej historii. Pierwszą zasadą krytycznego myślenia jest nigdy nie ufać raportowi, który zaczyna się od słów „może”, „możliwe” lub „mógłby”. Przecież jasne jest, że najstarsze osobniki danego gatunku w końcu umierają. Być może warto by było się martwić, gdyby najmłodsze baobaby umierały w niespotykanym dotąd tempie.

Jeśli chodzi o „niespotykane dotąd tempo” umierania starszych drzew, jedyne dostarczone dane na ten temat pochodzą od rumuńskiego profesora chemii, który twierdzi, że „osiem z 13 najstarszych drzew w Afryce zmarło w ciągu ostatniej dekady”. Baobaby występują powszechnie w Afryce, w pasie subsaharyjskim i wzdłuż wschodniego wybrzeża aż do Afryki Południowej. Można zaryzykować przypuszczenie, że baobabów są tam dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy. Bez wątpienia osiem najstarszych drzew umrze w ciągu dziesięciu lat.

Patrick Moore

Hodowla zwierząt jest niszcząca dla naszej planety. Powoduje globalne ocieplenie, niszczy lasy, konsumuje znaczną część światowego zboża na paszę, a wszystko po to, by zaspokoić bogate społeczeństwa Zachodu. George Monbiot dziennikarz, publicysta i działacz ekologiczny piszący do brytyjskiego dziennika The Guardian, stwierdził nawet w 2002 roku, że „weganizm jest jedyną etyczną odpowiedzią na prawdopodobnie najbardziej palący problem sprawiedliwości społecznej na świecie”.

Od tego czasu z coraz większą regularnością wmawia się nam, że aby uratować planetę, musimy radykalnie ograniczyć konsumpcję mięsa. Równocześnie pojęcie sprawiedliwości społecznej rozszerzyło się, wydając na świat sprawiedliwość środowiskową, klimatyczną i gender (podczas niedawnego szczytu klimatycznego COP 26 w Glasgow Greenpeace zakomunikował, że „tematem przewodnim jest dzisiaj równość płci. Kobiety i dziewczynki częściej doświadczają skutków kryzysu klimatycznego,

a jednocześnie często przewodzą działaniom na rzecz sprawiedliwości klimatycznej. Przyszłość musi być wolna od dominacji nad planetą i nad kobietami”.)

Istnieje naprawdę cała masa zielonych (nie mylić z walutą) argumentów przemawiających za zachowaniem hodowli zwierząt, a zatem za konsumpcją mięsa. Przede wszystkim anty-mięsne przesłanie grozi paradoksalnie zniszczeniem środowiska, które rzekomo ma chronić.

Jedną z najczęściej powtarzanych statystyk używanych do argumentowania za zmniejszeniem konsumpcji mięsa jest twierdzenie, że do wyprodukowania każdego kilograma wołowiny potrzeba średnio 100 000 litrów wody (liczba naukowo zweryfikowana w dół do 150-20 000 l - a i tak przesadzona), co jest oszałamiającą ilością, 1000 razy większą niż ta, która jest potrzebna do wyprodukowania na przykład jednego kilograma pszenicy.

Tę szaloną liczbę jako pierwszy podał brytyjski agronom i ekolog prof. David Pimental z Cornell University's College of Agriculture and Life Sciences w artykule do Bioscience z 1980 roku.

Prof. Pimental twierdził, że wyprodukowanie 1 kg wołowiny wymaga około 200 kg paszy (trawy, krzewów) lub 20 kg zboża. Na marginesie, twierdzenie to opiera się na fałszywym założeniu, że wszystkie gospodarstwa rolne hodują zwierzęta w halach paszowych. W Wielkiej Brytanii na przykład, krowy i owce spędzają większość swojego życia na pastwisku. W zimie,

kiedy trawa nie rośnie, rośliny pastewne i odpady rolne (takie jak słoma) są głównie wyko-



Kobiety i dziewczynki częściej doświadczają skutków kryzysu klimatycznego

Hodowla zwierząt w rzeczywistości subsydiuje produkcję ziarna

Greenpeace: kobiety i dziewczynki częściej doświadczają skutków kryzysu klimatycznego, a jednocześnie często przewodzą działaniom na rzecz sprawiedliwości klimatycznej. Przyszłość musi być wolna od dominacji nad planetą i nad kobietami

Powinniśmy zakazać pływania w basenie i jedzenia mięsa

rzystywane jako pasza zimowa. Zboże jest rzadkim dodatkiem i zwykle stosowanym tylko przez kilka tygodni w przypadku „wykańczania” wołowiny przed ubojem. Okazuje się więc, że te zarzuty są reprezentatywne tylko dla najgorszego scenariusza - zamkniętego systemu paszowego, przemysłowego podejścia do hodowli. Pimental ignorował również fakt, że praktycznie całe ziarno używane do karmienia zwierząt jest ziarnem uznawanym za niezdatne do spożycia przez ludzi, albo dlatego, że zostało zepsute lub zanieczyszczone. Rolnicy zbożowi polegają na rynku paszy dla zwierząt, aby przekształcić zepsute uprawy w gotówkę. Jeśli wszyscy przestalibyśmy jeść mięso, skutkowało by to zmarnowaniem masy zepsutego zboża i podniesieniem cen żywności. Tak więc hodowla zwierząt w rzeczywistości subsydiuje produkcję ziarna, a nie konkuruje z nią, jak sugerują te mylące analizy.

Wracając do obliczeń Pimentala - wyprodukowanie 200 kg paszy pochłania około 200 000 litrów wody lub 14 000 litrów wody do wyprodukowania 10 kg ziarna. Wykazuje on, że typowy wół hodowany przez 500 dni jest źródłem 125 kilogramów mięsa w chwili uboju. Na podstawie danych Pimentala możemy obli-

czyć, że taka krowa zużywa ponad 12 milionów litrów wody w ciągu swojego życia - co odpowiada mniej więcej 0,4 ha ziemi zatopionej pod 3 m wody. Tyle, że krowy zazwyczaj piją tylko 50 litrów wody dziennie, co daje 200 litrów na kilogram, czyli zaledwie 0,2 procent wartości kolportowanej przez Pimentala. W jaki sposób agronom stworzył tak monumentalnie zawyżoną liczbę? Dobre pytanie do polityka, nie naukowca.

Tak więc Pimentel - a 34 lata później także National Geographic - sugeruje, że do wyprodukowania 1 kg paszy potrzeba 1 000 litrów wody, a do wyprodukowania 1 kg ziarna 1350 litrów wody. Podążając za tą logiką, wydaje się, że bardziej wydajne jest karmienie krów ziarnem niż sianem, ponieważ ziarno jest o wiele bardziej odżywcze i potrzeba „tylko” 10 kg ziarna, aby wyprodukować 1 kg wołowiny, a tym samym potrzeba mniej wody.

Okazuje się, co i śmieszne i interesujące, że Pimental uwzględnił wszystkie deszcze, które spadły na ziemię, na której hodowano wołowinę, ignorując fakt, że te deszcze spadłyby niezależnie od tego, czy bydło tam było, czy nie. Aby jeszcze bardziej nadmuchać swój alarmistyczny

Nawet gdyby wszyscy w USA zrezygnowali z jedzenia mięsa, nie wpłynęłoby to na wielkość emisji CO₂

Raport ONZ „Livestock's Long Shadow” przyczynił się do powstania niemal religijnego dogmatu, że aby rozwiązać problem globalnego ocieplenia, wszyscy musimy jeść mniej mięsa. Dane ONZ kryją jednak ważne nieścisłości, po których obnażeniu tytułowy „długi cień” zdaje się krótszy.



balonik, Pimental użył najbardziej ekstremalnej liczby opadów, na jaką mógł się zdobyć - dla bydła ranczerskiego, które porusza się po znacznie większych obszarach niż typowe europejskie stada. Po cierpliwym demontażu i obnażeniu statystyk, łatwo dojść do wniosku, że ilość wody zużywanej przez krowę wydaje się być funkcją pozycji politycznej badacza.

Tak więc argumentować, że ponieważ do wyprodukowania 1 kg wołowiny potrzeba 10 000–200 000 litrów wody, powinniśmy przestać jeść mięso, to tak, jakby powiedzieć, że powinniśmy przestać pływać, bo do umożliwienia nam pływania w basenie potrzeba umieścić w nim 1 000 000 litrów wody. Naprawdę powinniśmy zakazać pływania w basenie i jedzenia mięsa.

Raport ONZ i religijny dogmat

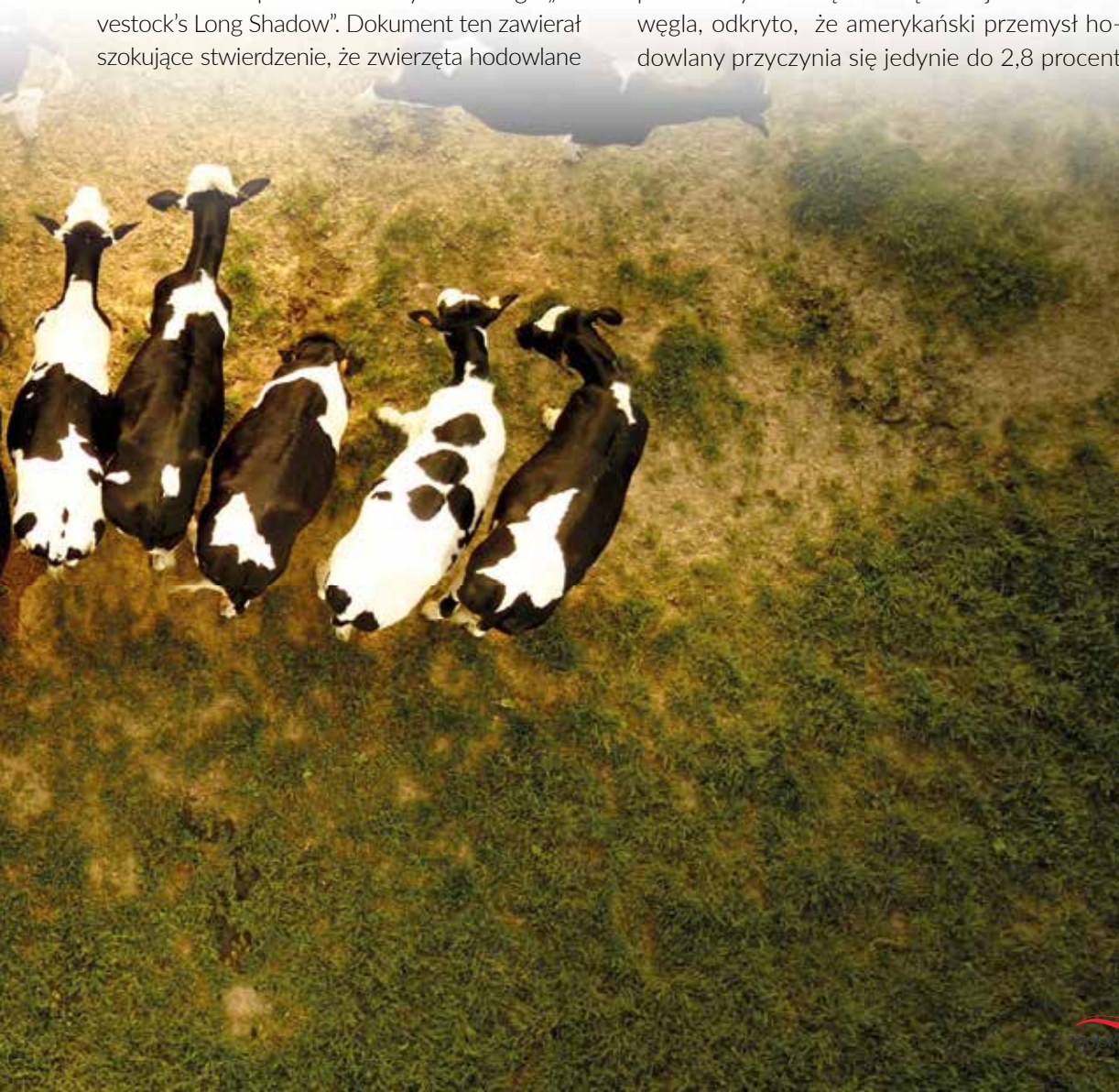
Jedną z największych kontrowersji (i nieporozumień) związanych z produkcją mięsa jest jego udział w globalnym ociepleniu, o którym głośno zrobiono się w mediach po opublikowaniu w 2006 roku raportu ONZ zatytułowanego „Livestock’s Long Shadow”. Dokument ten zawierał szokujące stwierdzenie, że zwierzęta hodowlane

odpowiadają za 18 procent wszystkich emisji gazów cieplarnianych na świecie, co stawia je na prowadzeniu przed sektorem transportu. Od tego czasu raport „Livestock’s Long Shadow” przyczynił się do powstania niemal religijnego dogmatu, że aby rozwiązać problem globalnego ocieplenia, wszyscy musimy jeść mniej mięsa. Dane ONZ kryją jednak ważne nieścisłości, po których obnażeniu tytułowy „długi cień” zdaje się krótszy.

Po pierwsze, jest to liczba globalna. Skrywa ona fakt, że większość gazów cieplarnianych (GHG) pochodzi z wylesiania w celu stworzenia nowych pastwisk dla bydła lub upraw paszowych. Oznacza to, że większość emisji dwutlenku węgla przypisywanych hodowli bydła jest w rzeczywistości spowodowana obniżającą zawartość dwutlenku węgla zniszczeniem biotopów (lasów), a nie samym prowadzeniem hodowli. Co więcej, działalność ta ma miejsce głównie w krajach rozwijających się. Natomiast w większości krajów rozwiniętych od wielu dziesięcioleci obserwuje się wzrost pokrywy leśnej. W rezultacie, kiedy np. Stany Zjednoczone przeprowadziły własną analizę emisji dwutlenku węgla, odkryto, że amerykański przemysł hodowlany przyczynia się jedynie do 2,8 procent

Hodowla bydła mlecznego jest w rzeczywistości najbardziej przyjaznym dla środowiska sposobem żywienia populacji

Czas przestać promować wegetarianizm jako domyślną opcję ekologiczną



amerykańskiej emisji gazów cieplarnianych. Tak więc, nawet gdyby wszyscy w USA całkowicie zrezygnowali z mięsa, nie wpłynęłoby to na wielkość emisji CO₂.

Po drugie, w wielu przypadkach to wartość pozyskanego drewna napędza takie wylesianie, a nie produkcja wołowiny. Nawet gdyby zaprzestano produkcji wołowiny, wyrąb nadal miałby miejsce.

Po trzecie, raport ONZ nie uwzględnił alternatywnego wykorzystania gruntów po odejściu drwali. Naukowcy odkryli, że zmiana użytkowania na użytki zielone stanowi najbardziej efektywny pochłaniacz i magazyn węgla w glebie - znacznie lepszy niż użytki rolne i, co zaskakujące, nawet lepszy niż ponowne sadzenie lasu. Konsekwentnie, np. rząd Irlandii uznał przywrócenie łąk i pastwisk na całym świecie za priorytet o znacznym potencjale łagodzenia globalnego ocieplenia. W swojej analizie stwierdził, że w przypadku brytyjskich i irlandzkich gospodarstw hodowlanych emisje gazów cieplarnianych były nieistotne. Jest to w dużej mierze spowodowane tym, że zwierzęta żywią się głównie trawą przez większą część roku.

Zaoranie użytków zielonych w rzeczywistości uwalnia węgiel z długoterminowych magazynów glebowych, co sprawia, że pomysł przejścia z hodowli zwierząt na uprawy rolne wygląda zdecydowanie nieekologicznie. Orka zwiększa również erozję gleby i wyczerpywanie się składników odżywczych - wszystkie te czynniki są ignorowane w narracji alarmistów.

Następnie pojawia się kwestia nabiału. Większość zwolenników anty-mięsnej narracji nie widzi tego, że produkcja nabiału, jest znacznie bardziej ekologiczna niż produkcja wołowiny, nawet według ich własnych wątpliwych obliczeń. Przede wszystkim dlatego, że hodowla bydła mlecznego dostarcza białka w postaci mleka przez cały rok, a nie tylko po uboju. Poza tym, często powtarzana retoryka, że możemy wyżywić świat bardziej efektywnie za pomocą zbóż niż produktów zwierzęcych, ma jeszcze jedną poważną wadę - jej tezy celują w zaspokojenie ludzkiego zapotrzebowania na energię, całkowicie pomijając ludzkie potrzeby białkowe.

Hodowla bydła mlecznego jest w rzeczywistości najbardziej przyjaznym dla środowiska sposobem żywienia populacji

Istnieją inne istotne ograniczenia produkcji zboża: w klimacie umiarkowanym zboża dają tylko jeden zbiór w sezonie i aby uniknąć wyczerpania składników odżywczych i rozwoju chorób, muszą być uprawiane w płodozmianie z innymi roślinami, takimi jak ziemniaki czy rzepak.

Biorąc pod uwagę rzeczywistość całego cyklu gospodarstwa rolnego, jak również ludzkie zapotrzebowanie na białko, nowozelandzcy naukowcy odkryli niedawno, że w klimacie umiarkowanym hodowla bydła mlecznego jest w rzeczywistości najbardziej przyjaznym dla środowiska sposobem żywienia populacji.

Tak więc zamiast postrzegać zwierzęta roślinożerne jako eko-wandali, być może nadszedł czas, aby zacząć doceniać ich zalety. Ich zdolność do przekształcania niejadalnej trawy w wysokiej jakości białko w postaci mięsa i mleka powinna być postrzegana jako - odrobinę magii, którą tradycyjni pasterze uznawali i czcili.

Coraz częściej uznaje się, że zwierzęta roślinożerne są w rzeczywistości niezbędnym elementem krajobrazu o dużej różnorodności biologicznej. Koszenie mechaniczne rzadko jest w stanie utrzymać bioróżnorodność tak skutecznie jak wypasanie zwierząt roślinożernych, których obornik, mocz, kopyta i instynkt nie mogą być odtworzone przez maszyny. Zwierzęta roślinożerne są bardziej skuteczne w utrzymaniu złożonych naturalnych ekologii niż ludzie.

Możliwość, że hodowla zwierząt będzie częścią rozwiązania, a nie problemem, wydaje się coraz bardziej oczywista, logiczna i ekscytująca. Ale aby to się udało, konsumenci o różnych tendencjach muszą być świadomi problemów i wyborów żywieniowych. Nie oznacza to, że wszyscy musimy jeść mięso, ale z drugiej strony, powinniśmy się dwa razy zastanowić, zanim zaczniemy promować wegetarianizm jako domyślną opcję ekologiczną. Pod wieloma względami pastwiska są bardziej ekologiczne niż grunty orne, a silvopastoralizm - leśne i pastwiskowe użytkowanie terenu, jest jeszcze lepszy.



Tomasz Mocarski

Piers Morgan, Big Mac, Animal Rebellion

Piers Morgan dokończył gorący wywiad z działaczką na rzecz praw zwierząt, zjadając Big Maca z McDonalda. Sławny gospodarz TalkTV (Wlk. Brytania) przeprowadził wywiad z Orlą Coghlan z grupy Animal Rebellion. Para wdała się w gromką dyskusję na temat wegańskiej „hipokryzji”.



W programie Uncensored, znany prezenter oskarżył Orlę Coghlan i wszystkich wegan o podwójne standardy, porównując wpływ, jaki mają jedzenie mięsa i jedzenie niektórych egzotycznych warzyw na środowisko.

„Awokado – mówił podniesionym głosem MORGAN - uwielbiane przez millenialsów - często musi być transportowane z USA lub Ameryki Południowej, produkując tony CO₂. Hodowla awokado i migdałów jest wysoce wodochłonna, a siedliska wielu zwierząt i owadów są niszczone, aby zrobić miejsce dla ziemi uprawnej” – krzyczał. „Ponadto pestycydy stosowane przez hodowców owoców i warzyw są zabójcze dla pszczoł.”

Pokazując na ekranie zdjęcie pszczoły, Piers pytał Orlę: „Czy jedna z tych rzeczy jest zwierzęciem?”. „Jeśli pszczoła jest zwierzęciem, dlaczego je zabijasz?” – kontynuował.

Piers Morgan przeszedł do potępienia tego, co nazwał „hipokryzją wysokiego stopnia” ze

strony wegan. „Spotykam tak wielu wegan, którzy pożerają awokado i migdały, i nie wydają się zdawać sobie sprawy z tego, że wiąże się to z rzezią miliardów pszczoł”.

Orla Coghlan kontrowała, twierdząc, że „zarówno awokado, jak i migdały są mniej szkodliwe dla planety”, na co Piers - „A co z faktem, jak przylatują tu z Kalifornii?”. Orla odparła, że oba są „wciąż mniej szkodliwe” dla planety niż jedzenie mięsa.

Nagle Piers zmienił temat i przeszedł do ofensywy. „W każdym razie, patrz umieram z głodu”, po czym do studia wszedł dostawca niosący torbę z McDonalda. - „Moją odpowiedzią jest Big Mac” - powiedział. „Bo wiecie co – mówić zwracając się do widzów - to wolny kraj, to demokracja i wolno mi jeść mięso, a już na pewno wolno mi jeść mięso na oczach kogoś, kto zabija pszczoły, żeby karmić swoje kaprysy jedząc awokado „.

Rozmowa odbyła się po tym, jak eko-wojownicy z grupy Animal Rebellion, którą dowodzi Orla, rozlali białą farbę i przykleili się do jezdni przed Parlamentem w proteście przeciwko przemysłowi mleczarskiemu. Biała farba miała reprezentować mleko.

Orla powiedziała, że jej grupa przeprowadziła protest, ponieważ planeta „stoi w obliczu katastrofy klimatycznej i ekologicznej”. Wzywają rząd do wspierania rolników i producentów żywności w przechodzeniu do „systemu żywnościowego opartego na roślinach”. Przy tym nazwała hodowlę zwierząt dla mięsa i produktów mlecznych „wiodącą przyczyną kryzysu klimatycznego”.

Wynotował Tomasz Mocarski



Włoscy politycy w ataku na Nutri-Score

W 2020 roku Komisja Europejska ogłosiła, że przed końcem 2022 r. zaproponuje zharmonizowane na poziomie UE obowiązkowe oznaczanie wartości odżywczej z przodu opakowania. Ich decyzję potwierdza oczekiwany raport Komisji, opublikowany w powiązaniu ze strategią F2F, dotyczący stosowania dodatkowej formy prezentacji informacji żywieniowych.

Nutri-Score został przyjęty przez Francję, Belgię, Hiszpanię, Holandię i Niemcy, a także przez wiodących producentów żywności, takich jak Nestlé i Danone. Jednak niektóre państwa członkowskie, takie jak Włochy ostro sprzeciwiały się obowiązkowemu umieszczeniu sygnalizacji świetlnej na przodzie opakowania. Włoski rząd obawiał się, że oznakowanie z przodu opakowania nieuczciwie dyskryminuje tradycyjne śródziemnomorskie potrawy, takie jak oliwa z oliwek, szynka i sery. Włochy przedstawiły alternatywny plan nowego systemu oznaczania wartości odżywczej w styczniu 2020 roku: NutriInform. Ta mnogość już wdrożonych systemów krajowych może powodować napięcia między państwami członkowskimi, kiedy będą musiały zdecydować się na ogólnounijne zharmonizowane podejście.

W ostatnim czasie włoscy politycy rozpoczęli kampanię mającą na celu odrzucenie Nutri-Score jako oficjalnego systemu etykietowania z przodu opakowania (FOPL). Włoscy urzędnicy po raz kolejny skrytykowali Nutri-Score jako zbyt uproszczony sposób oceny żywności. Sprzeciwiają się etykietowaniu opakowań żywności opartych na systemach sygnalizacji świetlnej, takich jak Nutri-Score, które wynikają z uproszczonego podejścia do żywienia bez wyraźnych dowodów naukowych. Argumentują, że urodzony we Francji FOPL bierze pod uwagę tylko zawartość makroskładników odżywczych i ignoruje mikroelementy - takie jak witaminy, minerały i polifenole - które są odpowiedzialne za znaczne korzyści zdrowotne niektórych produktów spożywczych. Oskarżyli ponadto Nutri-Score o wprowadzanie konsumentów w błąd i bezpośrednie atakowanie diety śródziemnomorskiej.

Michele O. Carruba, profesor i prezes Centrum Badań nad Otyłością na Uniwersytecie w Mediolanie, twierdzi, że FOPL, takie jak Nutri-Score, nie są odpowiedzią na epidemię otyłości. Carruba przeanalizował dane z 50 lat dotyczące otyłości na całym świecie. Powiedział, że przewlekła choroba ma złożone przyczyny społeczne i żywieniowe. Uważa, że kategoryzowanie żywności jako „dobrej” lub „złej” nie rozwiązuje odpowiednio podstawowych przyczyn otyłości. Zamiast tego uważa, że koncepcje takie jak dieta śródziemnomorska lepiej nadają się do walki z otyłością.

„Piramida diety śródziemnomorskiej pokazuje, że nie ma złej ani dobrej żywności, ale tylko zła lub dobra dieta” - twierdzi Carruba. „Piramida nie tylko mówi nam, jak często powinniśmy jeść określony rodzaj żywności, ale także cytuje su-

rowane porcje, ilości, które pozwalają na zrównoważoną dietę”.

Według Carruby, jednym z najważniejszych niedociągnięć Nutri-Score jest to, że nie bierze pod uwagę wielkości porcji. Zamiast tego oceny Nutri-Score są określane przez zawartość tłuszczów, cukrów, sodu i kalorii na 100 gramów lub mililitrów produktu spożywczego.

Co więcej, Nutri-Score chce, byśmy uważali, że Nesquik (główny składnik to cukier) jest zdrowszy niż szynka. Osoby stojące za tym systemem twierdzą, że 5 g tłuszczu w szynce jest „gorsze” niż 16,5 g cukru w napoju Nesquik, pisze na twitterze Julian Mellentin, dyrektor i założyciel New Nutrition Business, ekspert w dziedzinie żywienia i zdrowia.

Natomiast profesor Carruba uważa, że standardowe ilości używane w Nutri-Score nie odzwierciedlają rzeczywistego spożycia i dlatego nie mogą skutecznie oceniać wartości żywności. „Nikt z nas nie użyłby 100 gramów oliwy z oliwek, ponieważ standardowa porcja waha się od 15 do 30 gramów” - powiedział włoski naukowiec. - „Mimo to oliwa z oliwek jest oceniana na podstawie 100 gramów.” - dodaje. Carruba uważa również, że Nutri-Score koncentruje się bardziej na niekorzystnej zawartości żywności niż na jej zdrowych właściwościach. „Jego algorytm przypisuje do 40 punktów ujemnych za treści o niekorzystnych skutkach i tylko 15 punktów co najwyżej za korzystną część” - powiedział.

Nutri-Score, którego kolorowe tła liter wahają się od zdrowego „Zielonego A” do „Czerwonego E”, ocenia żywność jako dobrą lub złą, podczas gdy efekt żywieniowy zależy od ilości i częstotliwości, z jaką jest spożywana”. Zdaniem Włochów Nutri-Score jest jedynie interpretacyjnym i nie- edukacyjnym, nieinformacyjnym systemem, po-

Włoscy politycy rozpoczęli kampanię mającą na celu odrzucenie Nutri-Score

Nutri-Score chce, byśmy uważali, że Nesquik (główny składnik to cukier) jest zdrowszy niż szynka



Nutri-Score to werdykt. Zatem z punktu widzenia informacji naukowej to słabe rozwiązanie.

nieważ nie poprawia wiedzy konsumenta ani informacji żywieniowych. Co więcej, nie zapewnia żadnej pomocy w podejmowaniu decyzji o ogólnym składzie diety, ani nie ułatwia w żaden sposób odpowiedniej kombinacji różnych pokarmów.

Vincenzo Salvatore, profesor prawa europejskiego na Uniwersytecie Insubrii w Varese, uważa, że przepisy UE opisują dwa różne rodzaje informacji o żywności, które mogą być przekazywane konsumentowi. Pierwszym z nich są dodatkowe informacje o samej żywności. Drugim są informacje zdrowotne, które sugerują korelację między konkretną żywnością a zdrowiem. Oświadczenia zdrowotne pochodzą z szacunków dotyczących korzystnych lub niekorzystnych skutków danej żywności. Według Salvatore, Nutrinform Battery, dzięki schematowi graficznemu, koncentruje się na informacjach o jedzeniu i znaczeniu pojedynczej porcji dla ogólnej codziennej diety. Z drugiej strony Nutri-Score to system, który nie wydaje się być w stanie edukować konsumentów.. Zamiast tego skłania do zakupu danego produktu lub wyrzucenia innego w oparciu o „kolorową” ocenę.

Jedną rzeczą jest edukowanie konsumenta pokazując, co będzie, jeśli kupisz tabliczkę czekolady i zjesz jej kawałek zawierający 30 gramów cukru, inną rzeczą jest umieszczenie na tym pasku czerwonej etykiety informującej, że nie powinieneś go w ogóle kupować.

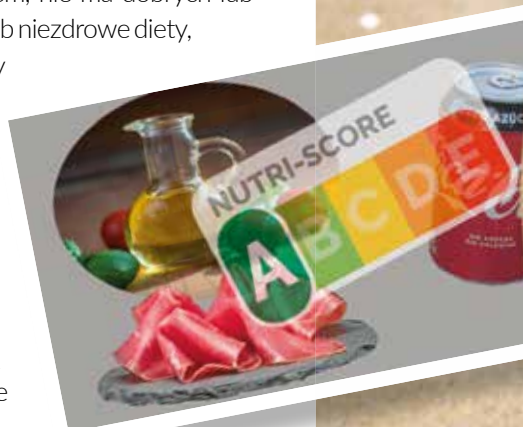
Twórca Nutri-Score Serge Hercberg, profesor żywienia na Université Sorbonne Paris-Nord, powiedział, że Nutri-Score nigdy nie został wymyślony jako środek, który sam w sobie może być odpowiedzią na epidemię otyłości, może natomiast odgrywać ważną rolę dla zdrowia publicznego. „To nie jest magiczna kula, ale jak wykazano w kilku badaniach naukowych opublikowanych w recenzowanych czasopiśmie, Nutri-Score może potencjalnie przyczynić się do zmniejszenia otyłości, chorób przewlekłych i śmiertelności” – twierdzi Hercberg.

Herberg podkreśla swoje poparcie dla diety śródziemnomorskiej, która, jak powiedział: „od wielu lat jest podstawą francuskich zaleceń żywieniowych”. Obala również pogląd, że algorytm Nutri-Score ocenia żywności jako złą lub dobrą. „Jest to stopniowy FOPL z pięcioma kategoriami przedstawionymi w kolorach i literach, które pozwalają konsumentom porównywać jakość odżywczą żywności w kategoriach względnych, a nie w wartości bezwzględnej” - powiedział. „Celem Nutri-Score jest pomoc konsumentom w porównaniu ogólnej jakości odżywczej żywności, która jest istotna do porównania lub porównywalna pod względem stosowania lub wzorców konsumpcji” - dodał.

Polskie organizacje o Nutri-Score

Zastrzeżenie do faworyzowanego przez KE systemu NUTRI-SCORE mnożą polskie organizacje rolnicze, których zdaniem, nie ma dobrych lub złych produktów spożywczych, są jedynie zdrowe lub niezdrowe diety, dlatego ważne jest holistyczne podejście do oceny żywności i żywienia.

Jego przyjęcie przez Komisję Europejską zagroziłoby pozycji rynkowej polskiej żywności, ponieważ wiele flagowych produktów z naszego kraju, choć jest wyrabianych z naturalnych składników, to zawiera dużo tłuszczu, co jest jednoznacznie negatywnie klasyfikowane w systemie Nutri-Score. Oznacza to, że inne produkty będą przedstawiane konsumentom jako korzystniejsze





dla ich zdrowia, choć nie można wskazać jednoznacznej korelacji pomiędzy oceną Nutri-Score a rzeczywistym wpływem danego produktu na zdrowie człowieka.

Krytycy podnoszą argument, że w prawidłowej diecie nie liczy się pojedynczy pokarm lub składnik odżywczy, a prawidłowe nawyki żywieniowe. Istotne jest personalne dopasowanie diety, a przez to i produktów do wieku, aktywności i stanu zdrowia konsumentów,

a nie ujednoczony system oceny produktu dla ogółu populacji. System Nutri-Score jest systemem sprzedażowym /promocyjnym, proponuje produkty do zakupu, a nie stymuluje konsumentów do lepszego zrozumienia

zasad prawidłowego żywienia oraz oceny składu produktu, w celu preferowania produktów w naturalnych

i o ograniczonym składzie. Dodatkowo stygmatyzuje tradycyjne, ekologiczne i lokalne diety, ukształtowane wokół typowych lokalnych produktów, np. sery, wędliny, pieczywo, lokalne specjały, które są częścią dziedzictwa kulturowego i społecznego małych i średnich społeczności. Co warto zauważyć, a w ślad za tym jest godne stanowczej krytyki, system pochwała produkty pełne dodatkowych, często sztucznych substancji, którymi zmieniany (reformułowany) jest skład produktów, żeby lepiej wypadały w ocenie systemu Nutri-Score.

Nutri-Score deprecjonuje niskoprzetworzone produkty rolno-spożywcze, oparte na nieprzetworzonych składnikach, które są podstawą lokalnych gospodarek, takich jak dominują w Polsce i stanowią źródło utrzymania setek tysięcy rolników.

Podsumowując wszystkie za i przeciw, **Centrum Rozwoju Rolnictwa Ośrodka Analiz Cegielskiego, pisze na swojej stronie internetowej, że przeciwnicy wprowadzenia systemu Nutri-Score w Polsce dostrzegają wartość oznaczania wartości odżywczej z przodu opakowania dla wyrabiania zdrowych nawyków i dokonywania bardziej świadomych wyborów żywieniowych. Jednak wskazują, że system Nutri-Score nie jest tego gwarantem. Nie dostarcza żadnych wyczerpujących informacji o składnikach odżywczych, uwzględniających referencyjne wartości spożycia dla przeciętnego konsumenta, jak ma to miejsce w przypadku konkurencyjnego oznaczenia – włoskiego systemu Nutrinform. Patrząc na oceny poszczególnych produktów i obserwując takie zjawiska jak ocena E (czyli najniższa) dla tradycyjnej szynki iberyjskiej, a A dla płatków czekoladowych Nestle, można odnieść wrażenie, że system Nutri-Score powstał zgodnie z preferencjami kilku koncernów spożywczych, które z korzyścią dla siebie chciałyby kształtować nawyki żywieniowe konsumentów w taki sposób, aby w konsekwencji czerpać z tego ogromne zyski.**

Ciekawie wypowiedział się na temat systemu profesor Philippe Legrand, który kierował komisją we Francuskiej Agencji Bezpieczeństwa Żywności: „[system] nie informuje o składzie żywności, ale wydaje ogólną ocenę artykułu spożywczego. To ni mniej, ni więcej, tylko opinia czy werdykt. Zatem z punktu widzenia informacji naukowej to słabe rozwiązanie. Zanotował T. M.

Nutrinform Battery, dzięki schematowi graficznemu, koncentruje się na informacjach o jedzeniu i znaczeniu pojedynczej porcji dla ogólnej codziennej diety

Można odnieść wrażenie, że system Nutri-Score powstał zgodnie z preferencjami kilku koncernów spożywczych

Nikt z nas nie użyłby 100 gramów oliwy z oliwek, ponieważ standardowa porcja waha się od 15 do 30 gramów

Czy napoje typu cola są zdrowsze od oliwy z oliwek czy szynki? Po raz kolejny wybuchają kontrowersje wokół katalogowania jakości żywności za pomocą znakowanie Nutri-Score.

Biologia schodzi z opakowań – śnieżynki na zakupach

W coraz większej liczbie kategorii produktów pojawiają się opakowania zaprojektowane tak, aby przemawiały do wszystkich konsumentów, niezależnie od płci. Właściciele marek odchodzą od pozycjonowania dedykowanego płci. Trwające dyskusje kulturowe na temat tożsamości płciowej w coraz większym stopniu wpływają na projektowanie opakowań. Właściciele marek kładą mniejszy nacisk na wskazania dotyczące płci, a większy na projekty opakowań inkluzywnych lub inaczej niewykluczających.

Trend w kierunku neutralnej płciowo grafiki opakowań występuje w różnych kategoriach produktów. Opakowania produktów higieny osobistej dostarczają wielu przykładów. Podobnie jest z opakowaniami żywności, szczególnie w przypadku produktów takich jak batony proteinowe i produkty odchudzające, które w minionych dekadach były sprzedawane głównie konsumentom płci żeńskiej.

Globalne zmiany kulturowe w kierunku płynności płci - jak ktoś identyfikuje swoją płeć lub jej brak poprzez ekspresję siebie, tożsamość lub oba te elementy prowadzą niektóre marki do zmiany strategii reklamowych. Historycznie to kobiety robiły większość zakupów, więc istniała tendencja do projektowania wizualizacji i przekazów zorientowanych na kobiety. Specjaliści o reklamy i płci zauważają, że nie możemy tego zakładać w przypadku dzisiejszych konsumentów. Przy zwiększonym zaangażowaniu mężczyzn w decyzje zakupowe, jest mniejsza potrzeba, aby skupiać się na projektach zorientowanych na płeć.

Neutralny pod względem płci design wydaje się być większą szansą

najlepszą wskazówką przy tworzeniu neutralnych pod względem płci opakowań jest to, aby nie myśleć o płci. Zamiast tego należy skupić się na czynnikach stymulujących zakup oraz tworzeniu skojarzeń poprzez kolory i elementy wizualne, które prowadzą konsumentów do większej intencji zakupu.

To, co czyni opakowanie neutralnym pod względem płci, jest w dużej mierze subiektywne uważają niebinarni specjaliści. Ale branża CPG (Consumer packaged goods) często utożsamia neutralny pod względem płci projekt z minimalizmem:

dużo białej przestrzeni, ograniczone użycie kolorów i bezszeryfowe czcionki.

T.M.

dla marek wyzywających niż dla bardziej dojrzałych marek, które mają ugruntowaną pozycję. Jak więc wygląda opakowanie neutralne pod względem płci?

Ekspertki zgadzają się, że skupienie się nie na płci, ale raczej na przekazie i wizualizacjach, które napędzają zakup, to najlepsze drogi do sukcesu. Według nich



Założyciel Greenpeace ubolewa nad „zawłaszczaniem” ekologii przez lewicowych alarmistów

Patrick Moore, jeden z założycieli Greenpeace, ubolewa, że ruch ekologiczny został przejęty przez lewicę, której celem jest wpajanie społeczeństwu poczucia winy. Greenpeace zaczął jako organizacja opierająca się na nauce, ale z czasem ewoluował w „polityczną organizację pozyskującą fundusze”, co doprowadziło do opuszczenia grupy przez Moore’a 15 lat po jej założeniu.

Podobnie Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC) działający w ramach ONZ nie jest organizacją naukową - wyjaśnia Moore. „To organizacja polityczna w skład której wchodzi Światowa Organizacja Meteorologiczna i Program Ochrony Środowiska ONZ”. Wg Moore’a „IPCC zatrudnia naukowców, aby dostarczali im ‚informacji’, które wspierają narrację o ‚kryzysie klimatycznym’”.



Załoga pierwszego statku Greenpeace „Phyllis Cormack” lata 70-te (Patrick Moore w górnym rzędzie pod literą „P”)

zdjęcie archiwalne

Moore dosadnie utrzymuje, że kampanie ekologiczne przeciwko paliwom kopalnym, hodowli zwierząt, energii jądrowej, CO₂ i plastikowi są zaprojektowane „aby ludzie myśleli, że świat dobiegnie końca, jeśli nie sparaliżujemy naszej cywilizacji i nie zniszczymy naszej gospodarki.”

Zielona polityka postulowana przez lewicę „nie jest technicznie osiągalna” - oświadcza, czego dowodem jest kryzys energetyczny w Europie, „który wykorzystuje Putin”. Kryzys jest jej własnym dziełem poprzez odmowę rozwoju zasobów gazu ziemnego, sprzeciw wobec energii jądrowej i przyjęcie niemożliwego stanowiska w sprawie paliw kopalnych w ogóle – twierdzi współzałożyciel Greenpeace.

Moore, którego formalne wykształcenie obejmuje tytuł naukowy z nauk ścisłych i leśnictwa oraz doktorat w dziedzinie ekologii, słusznie utrzymuje, że praktycznie wszystkie rozległe kampanie reklamowe i fundraisingowe Greenpeace są oparte na fałszywych narracjach, takich jak ta o rzekomym kry-

zysie niedźwiedzia polarnego. „W rzeczywistości populacja niedźwiedzi polarnych wzrosła z 5-6 tys. osobników w 1973 roku do 30-50 tys. obecnie. To nie podlega dyskusji” - twierdzi Moore. Mimo to aktywiści mówią, że niedźwiedź polarny wyginie w 2100 roku, jakby mieli magiczną kryształową kulę, która może przewidzieć przyszłość. Minionej zimy w Arktyce nastąpiła ekspansja lodowca w stosunku do poprzednich lat, a Antarktyda była zimniejsza niż w ostatnich 50 latach. W opinii Moore’a zawsze byliśmy podatni na opinie ludzi, którzy przepowiadają zagładę w oparciu o zafałszowane opowieści, a teoria apokalipsy środowiskowej służy głównie politycznej władzy i kontroli, chociaż rzeczywista sytuacja nie jest tak zła, jak mówi się ludziom.

„Dzisiaj w najbogatszych krajach podejmuje się decyzje, za które będą musiały zapłacić nasze wnuki” – mówi Moore. „Przepowiednie, że świat dobiega końca, pojawiają się od tysięcy lat. Ani razu się nie spełniły. Dlaczego mielibyśmy wierzyć w nie teraz?”

Zawsze byliśmy podatni na opinie ludzi, którzy przepowiadają zagładę w oparciu o zafałszowane opowieści

Kampanie ekologiczne przeciwko paliwom kopalnym, hodowli zwierząt, energii jądrowej, CO₂ i plastikowi są zaprojektowane, aby ludzie myśleli, że świat dobiegnie końca

Dr Patrick Moore jest znanym na całym świecie ekologiem. Zaczynał karierę jako aktywista, lider i współzałożyciel ruchu Greenpeace. Odszedł z Greenpeace po tym, kiedy - jak powiada - agenda polityczna i finansowa wzięła górę nad środowiskową. Koncentruje się teraz na wysiłkach mających na celu znalezienie rozwiązań środowiskowych. Często przemawia i wykłada na uniwersytetach, spotkaniach i konferencjach. Jako osoba publiczna i starszy rzecznik Forest Alliance of British Columbia pojawia się w telewizji i radiu. Jest też często cytowany w prasie. Jako dyrektor i wiceprezes ds. środowiska i spraw rządowych w Waterfurnace International 1995-1998 pracował nad budowaniem świadomości na temat korzyści płynących z technologii

energii odnawialnej ziemi. Jest znanym pisarzem i fotografem, a niedawno opublikował książkę o leśnictwie i środowisku „Zielony duch - drzewa są odpowiedzią”. Dr Moore głęboko wierzy w wielostronne, oparte na konsensusie podejście do rozwiązywania konfliktów dotyczących kwestii środowiskowych, społecznych i gospodarczych. W 1991 r. dr Moore założył Greenspirit, firmę konsultingową, zajmującą się polityką środowiskową i komunikacją w zakresie zasobów naturalnych, różnorodności biologicznej, energii i zmiany klimatu.



Haarlem pierwszym miastem na świecie, które zakazuje reklamy mięsa

Haarlem zakazuje wszelkich reklam mięsa w przestrzeni publicznej w celu zniechęcenia do konsumpcji. Zakaz, uzgodniony w zeszłym roku i obowiązujący od 2024 roku, został oficjalnie wprowadzony w sierpniu, czyniąc Haarlem pierwszym miastem na świecie, które dodało mięso do listy zakazanych reklam, na której znajdują się m.in. produkty kopalne, które wg. Inicjatorów akcji przyczyniają się do emisji zanieczyszczeń azotowych.

Amsterdam, Leiden i Haga zakazały już wcześniej reklamowania podróży samolotowych, samochodów spalinowych i przemysłu paliw kopalnych.

„Mięso jest tak samo szkodliwe dla środowiska”, powiedział radny Haarlem Ziggy Klazes, który złożył ten wniosek. „Nie możemy mówić ludziom, że mamy kryzys klimatyczny i zachęcać ich do kupowania produktów, które są częścią przyczyny”.

Wniosek został poparty przez Chryścijańskich Demokratów (CDA), pomimo

niedawnego poparcia lidera tej partii dla protestujących rolników. Nie jest jeszcze pewne, czy bardziej zrównoważona środowiskowo produkcja mięsa również zostanie objęta zakazem.

W reakcji, sektor mięsny, który niedawno rozpoczął kampanię promującą jedzenie mięsa powiedział, że czuje się rozczarowany z powodu zakazu. Według nich władze posuwają się za daleko, mówiąc ludziom, co jest dla nich najlepsze.

Zakaz może być ewentualnie uznany za naruszenie wolności słowa, ale z drugiej strony niektóre naruszenia wolności słowa są dopuszczalne jak twierdzi profesor prawa administracyjnego Herman Bröring. Jest więc pole do przeprowadzenia interesującej bitwy prawnej. Według danych CBS z 2021 roku mięsożercy nadal stanowią około 95% populacji Niderlandów. Ponad połowa nie je mięsa codziennie, a tylko pięć procent populacji nie je mięsa w ogóle.



Von der Leyen ignoruje Mercosur, w tle prezydentura prawicowego polityka Jaira Messiasa Bolsonaro

Ursula von der Leyen wezwała 27 państw UE do przyspieszenia ratyfikacji kluczowych dla UE umów handlowych, m.in. z Chile i Meksykiem i Nową Zelandią, choć uniknęła odniesienia się do paktu Mercosur.

„Nowe partnerstwa pomagają nam nie tylko wzmocnić naszą gospodarkę, ale także promować nasze interesy i wartości w skali globalnej” – przekonywała. Leyen, nie precyzując harmonogramu, jaki przewiduje dla tych paktów, których modernizacja w przypadku Chile i Meksyku leży w sferze zainteresowań od lat, unikała zarazem odniesienia się do umowy handlowej z Mercosurem - Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, której ratyfikacja stoi w martwym punkcie ze względu na zastrzeżenia kilku krajów członkowskich z powodu, oficjalnie,

„wątpliwości co do ustanawianych przez niego standardów ochrony środowiska”.

Bez wątplenia zastrzeżenia do Brazylii związane są z prezydenturą prawicowego polityka Jaira Messiasa Bolsonaro.



Prezydent Jair Messias Bolsonaro



ULMA Packaging Polska Sp. z o.o. ul. Kościelna 10 05-124 Skrzyszew
biuro@ulmapackaging.pl www.ulmapackaging.pl

ASF globalnie: wpływ na gospodarke, politykę i zjawiska społeczne

Rozprzestrzenianie się ASF w kolejnych regionach, w tym w Azji zagraża źródłom utrzymania milionów ludzi i jest punktem zapalnym niezadowolenia społecznego i politycznego w dotkniętych regionach.

Dobry czas temu wpływowa chińska grupa medialna Caixin z Pekinu opublikowała wyniki dochodzenia, które ujawniło, w jakim stopniu bezczynność tzw. czynników oficjalnych i chowanie przez władze głowy w piasek sprawiły, że epidemia ASF urosła do rangi i rozmiarów kryzysu gospodarczego i społecznego. Odkrycia Caixin miały wpływ na sposób zarządzania pandemią ASF w innych częściach regionu i wykazały jej destabilizujące konsekwencje dla losów milionów ludzi w Chinach i w regionie, którzy hodują i przetwarzają świnie, a także dla tych spożywających wieprzowinę. Trudno nie dostrzec paraleli z sytuacją w Polsce.

Globalizacja globalizuje śmierć

ASF pochodzi od populacji dzikich świń w Afryce, a jego gwałtowne rozprzestrzenienie się w ciągu ostatnich kilku lat tylko uświadamia, jaki wpływ ma rozbudowa sieci komunikacyjnych i globalizacja gospodarcza na tempo rozwoju nie tylko dobrodziejstw tego świata. Wirus został po raz pierwszy zidentyfikowany

w Afryce Wschodniej na początku XX wieku u populacji dzikich świń, a następnie rozprzestrzenił się wśród udomowionych zwierząt w całym regionie subsaharyjskim. Po raz pierwszy wirus został wykryty poza Afryką w Hiszpanii i Portugalii w 1957 i 1960 r., rozprzestrzenił się na inne kraje europejskie, Amerykę Łacińską i Karaiby, zanim został zwalczony poza Afryką w połowie lat 90.

Drugi wybuch transkontynentalny odnotowano początkowo w Gruzji na Kaukazie w 2007 r., a następnie przeniósł się do krajów sąsiednich i dalej do Europy. Do drugiej połowy 2019 r. osiem krajów europejskich - Belgia, Bułgaria, Węgry, Łotwa, Mołdawia, Polska, Rumunia, Rosja i Ukraina - zgłosiło świnię zakażoną ASF. Rygorystyczne kontrole i szybkie działania rządów w zakresie bioasekuracji, rekompensat i subsydiów w jakiejś mierze, chociaż dalece niewystarczającej m.in. w Polsce, powstrzymały wybuch epidemii, chociaż nie ma wątpliwości, że kroczy ona na zachód i wpłynie na sektory świń i wieprzowiny w innych krajach europejskich. Panika na zachodzie od Odry jest dowodem na świadomość siły ASF i ograniczony wpływ człowieka na zatrzymanie jego pochodzenia.

Azja i co dalej?

Oficjalnie odnotowano, że ASF dotarł do Azji w sierpniu 2018 r., kiedy w Chinach zgłoszono wybuch epidemii. Do kwietnia 2019 r. ASF był obecny we wszystkich prowincjach Chin kontynentalnych, zdobywając w maju region administracyjny Hongkongu. Wirus przedostał się do Chin do północnego Wietnamu w lutym 2019 r. i był obecny w całym kraju. Trwał pochód przez Kambodżę (maj 2019), Laos (czerwiec 2019). W tym schemacie nie upłynęło wiele czasu do odnotowania ASF w Tajlandii. W międzyczasie służby graniczne tego kraju skonfiskowały na jednym z lotnisk mięso, którego badanie dało wynik pozytywny na obecność ASF. Partię żywności skierowano do utylizacji. Poprzednio żywność skażoną wirusem ASF skonfiskowano również w Japonii i Hong - Kongu.

ASF w Azji i propaganda

Mimo, że ASF nie jest szkodliwy dla ludzi, wielu Azjatów zdecydowało się porzucić wie-

Rozbudowa sieci komunikacyjnych i globalizacja gospodarcza ma wpływ na tempo rozwoju nie tylko dobrodziejstw tego świata

W demokratycznej Polsce ASF idzie na całość, a autorytarni ekoterrorysty wspomagają jego pochód

przowinę w diecie i przejść na kurczaka, wołowinę i ryby. Jednak oficjalny wpływ ASF na gospodarkę azjatycką jest wyciszany, ponieważ do tej pory wirus „koncentrował się” na krajach ze scentralizowanymi i autorytarnymi rządami (w demokratycznej Polsce idzie na całość, a autorytarni ekoterrorysty wspomagają jego pochód) które są świadome zagrożenia, jakie stanowi powszechne niezadowolenie wobec podstawowych kwestii jak np. dostęp do żywności i jej ceny.

Według nieoficjalnych informacji, drobni hodowcy trzody chlewnej działający poza oficjalnym nurtem kontroli obejmującej komercyjnych producentów wieprzowiny - po prostu nie mają zaufania do oficjalnych komunikatów o odszkodowaniach i dla uniknięcia ryzyka strat ukrywają przypadki ASF. Konsekwencje tego wraz z brakiem usuwania chorych zwłok lub nieprzestrzeganiem przepisów dotyczących kwarantanny, skutecznie uniemożliwiają zapobieganie rozprzestrzenianiu się wirusa.

Uważa się, że zaniżone zgłaszanie, związane z brakiem odszkodowania, jest powszechne, a widok masowych pochówków świń, które pojawiają się w materiałach wideo, tylko wzmacniają poczucie przerażenia i chaosu. Do tego zdjęcia świń wrzuconych do rzeki w pobliżu miejsca, w którym wirus uderzył na Filipinach, tworzą kolejny niepokojący obraz.

Wpływ ASF zarówno na producentów, jak i konsumentów w kontekście oczekiwań wobec władz kraju w zakresie dostarczenia rozwiązania ekonomicznego i społecznego jest w rezultacie poważnym wyzwaniem politycznym. Wysiłki rządów mające na celu zminimalizowanie kryzysu mogą zwiększyć i tak już wysoki poziom nieufności wobec władz oraz nie pomagają w skutecznym zwalczaniu ASF.

Jak kryzys afrykańskiego pomoru świń przekształca globalny rynek?

Ekspertki przestrzegają, żeby światowy przemysł wieprzowy miał się na baczności, bo zysk krótkoterminowy może przestąpić wizję skutków długoterminowych. Skala tego, co dzieje się w Azji, a przecież i w Polsce jest oszałamiająca - ASF to katastrofa dobrostanu zwierząt, katastrofa społeczna i gospodarcza.

ASF w Europie

Afrykański pomór świń rozprzestrzenił się w Europie w „alarmującym tempie”, szczegól-



Mimo, że ASF nie jest szkodliwy dla ludzi, wielu Azjatów zdecydowało się porzucić wieprzowinę w diecie i przejść na kurczaka, wołowinę i ryby

nie we wschodniej części kontynentu, gdzie wybuch choroby, niegroźnej dla ludzi, ale wysoce zaraźliwej wśród zwierząt, wzbudził obawy przed szerszym rozprzestrzenianiem się wirusa.

„Liczba przypadków i obszarów nowo dotkniętych chorobą wzrasta pomimo wysiłków na rzecz jej zwalczania, a kraje mają duże trudności z kontrolowaniem i eliminowaniem choroby” - powiedział ostatnio Gregorio Torres, szef działu naukowego w Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt. Od początku roku w europejskich gospodarstwach pojawiło się 285 ognisk afrykańskiego pomoru świń, a Światowa Organizacja Zdrowia Zwierząt (OIE) odnotowała na dzień 1 września blisko 71 tys. przypadków.

Wirus rozprzestrzenia się głównie we wschodniej części kontynentu, w Rumunii (197 ognisk), Mołdawii i zachodniej Rosji, gdzie pod koniec sierpnia wykryto w gospodarstwach

Wpływ ASF
zarówno
na producentów,
jak
i konsumentów
w kontekście
oczekiwań
wobec władz
jest poważnym
wyzwaniem
politycznym

pięć nowych ognisk. Choroba pojawiła się także we Włoszech na początku czerwca, na farmie w metropolii rzymskiej, oraz w maju, a następnie w lipcu w Niemczech, z ogniskami w Meklemburgii i Dolnej Saksonii. Ubojowi poddano tam prawie 2800 zwierząt hodowlanych.

Mimo geograficznej bliskości centrów ognisk choroby, Francja i Holandia uniknęły jak dotąd tej infekcji. Ponieważ nie ma lekarstw, afrykański pomór świń ma ogólnie śmiertelny wpływ na zwierzęta i zmusza właścicieli gospodarstw do prewencyjnego uboju zwierząt. W tym sensie gorączka ta stanowi stałe zagrożenie dla przemysłu wieprzowego w Europie, która jest numerem jeden na świecie w eksporcie wieprzowiny i produktów wieprzowych. Kontynent eksportuje prawie 5 milionów ton rocznie, co potwierdził pod koniec lipca Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA). EFSA rozpoczęła latem tego roku trzecią kampanię informacyjną z udziałem władz 18 krajów europejskich, mającą na celu szerzenie świadomości wśród hodowców, weterynarzy i rybaków na temat sposobu rozprzestrzeniania się choroby.

Światowa Organizacja Zdrowia Zwierząt, która jest odpowiedzialna za koordynację wysiłków krajów w zakresie zwalczania tego typu epidemii, monitoruje sytuację, zwłaszcza na Ukrainie, gdzie w czerwcu pojawiły się dwa ogniska tej gorączki w miejscach hodowli, a następnie w lipcu trzecie ognisko.

„ASF pochodzi od populacji dzikich świń w Afryce, a jego gwałtowne rozprzestrzenienie się w ciągu ostatnich lat tylko uświadamia, jaki wpływ ma globalizacja na tempo rozwoju nie tylko dobrodziejstw tego świata.



Gregorio Torres zaznaczył, że rosyjska inwazja na Ukrainę w lutym spowodowała wysiedlenie dużej liczby ludności, a także zmusiła hodowców do porzucenia zwierząt i odcięcia dróg dla weterynarzy, co sprzyja rozprzestrzenianiu się chorób.

Afrykański pomór świń, endemiczny dla Afryki Subsaharyjskiej, zaraża świnie wszystkich gatunków. Wirus nie przenosi się na ludzi, a w świeżym i peklowanym mięsie zakażonych zwierząt może żyć ponad dwa miesiące.

Afrykański pomór świń dotarł do Europy w latach 60. ubiegłego wieku, po czym został wytępiony i powrócił w 2007 roku przez Gruzję - podaje Światowa Organizacja Zdrowia Zwierząt. Organizacja, która działa na wszystkich kontynentach, określa ten wirus jako „globalne zagrożenie”.

Zdecydowana większość z 78 tys. zgłoszonych przypadków wystąpiła w Europie, a następnie w mniejszym stopniu w Azji.

Ten wysoce zakaźny wirus może być przenoszony z jednego kraju do drugiego przez „zakażoną żywność lub przez skażony wek-

**Oficjalny
wpływ ASF
na gospodarkę
azjatycką jest
wyciszany tam,
gdzie wirus
atakuje kraje ze
scentralizowa-
nymi
i autorytarnymi
rządami.
W demokraty-
cznej Polsce
idzie na całość**

tor, taki jak na przykład kanapka z salami”, jak podaje Gregorio Torres. Wirus może rzeczywiście żyć przez tygodnie w skażonych opakowaniach kanapek, a jeśli to opakowanie zostanie wyrzucone, na przykład, w obszarze obsługi autostrady, może być wdychane przez dziki, które rozprzestrzeniają go w ruchu, na infrastrukturze, takiej jak kolej lub na stacjach benzynowych. Wśród 39 krajów dotkniętych chorobą, niektórym z nich udało się wyeliminować wirusa po podjęciu ogromnych wysiłków, np. Belgii czy Czechom.

Na początku czerwca Wietnam ogłosił, że po raz pierwszy udało mu się opracować szczepionkę przeciwko afrykańskiemu pomorowi świń, we współpracy z amerykańskimi naukowcami. Kraj ten początkowo ograniczył tę szczepionkę do rynku krajowego.

„Będzie to dobre narzędzie, ale nie jest to jedynym rozwiązaniem” - powiedział Gregorio Torres, dodając: „Musimy poprawić międzynarodową koordynację, bezpieczeństwo biologiczne, wzmocnić zdolności weterynaryjne krajów i kontynuować prewencję z hodowcami”.



*Rozmowa z Markiem Zagórskim - przewodniczącym
Komitetu Rolnictwa i Obrotu Rolnego Krajowej Izby
Gospodarczej, byłym Ministrem Cyfryzacji oraz byłym
Wiceministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi*

Bezpieczeństwo żywnościowe? Magazynować!



TM: Jakie są źródła kłopotów firm Azotowych

Marek Zagórski: Taką praprzyczyną jest oczywiście sytuacja na rynku gazu, a jeszcze głębiej patrząc wstecz działania Rosji, które rozpoczęły się na długo przed wojną. Zwyżki cen występowały już jesienią 2021. Dotyczyło to nie tylko Polski, ale wielu krajów.

Wtedy już mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, że ceny nawozów bardzo podskoczyły. W wielu państwach dochodziło do wstrzymania produkcji i wtedy też pojawiły się pierwsze propozycje pomocy ze strony Państwa, szukanie rozwiązań dotyczących limitowania cen za zielone certyfikaty, dopłat do nawozów, ale to było preludium do tego, co nas czekało później. Mówiono, że to jednostkowy kryzys, związany z negocjowaniem kontraktów przez Rosję, presją związaną z uruchomieniem Nord Stream 2, niską generacją z elektrowni wiatrowych. Dziś wiemy, że Rosja prowadziła celową politykę destabilizacji tego rynku, dążąc między innymi do podwyższania cen gazu i starając się pokazać, że bez rosyjskiego gazu i ropy Europa sobie nie poradzi. Użyła tego jako narzędzia typowo politycznego w ramach przygotowania się do agresji na Ukrainę.

To nam pokazuje, że jeżeli nie znajdziemy trwałych źródeł zaopatrzenia w gaz i w ogóle surowce energetyczne, źródeł innych niż Rosja, jeżeli nie będziemy uniezależnieni od czynnika politycznego na rzecz relacji czysto biznesowej, to będzie nam to towarzyszyło permanentnie.

Jednocześnie ta sytuacja nam pokazała, że kiedy myślimy o producentach nawozów sztucznych, to musimy zdawać sobie sprawę, że ich rola w gospodarce dalece wykracza poza obszar wytwarzania nawozów. Mówię o takich produktach ubocznych, jak dwutlenek węgla, niezbędny do humanitarnego ogłuszania zwierząt w ubojniach, ale także do produkcji piwa, części serów, a także produkcji suchego lodu potrzebnego handlowi do pakowania żywności, nie mówiąc już o AdBlue, który służy do redukcji spalin przez pojazdy z silnikiem diesla. To uświadamia nam jak wielkie znaczenie mają zakłady chemiczne dla całej gospodarki, a w tym dla bezpieczeństwa żywnościowego Polski, a więc o wiele większe niż sama produkcja nawozów. Przemysł spożywczy skonfrontował się z twardą rzeczywistością, a jest ona taka, że możliwa jest destabilizacja łańcucha dostaw i to bardziej dotkliwa i długotrwała niż zakłócenia w czasie pandemii.

Sektor
skonfrontował
się z twardą
rzeczywistością,
a jest ona taka,
że możliwy
jest paraliż
łańcucha dostaw

Musimy stworzyć
sobie zdolności
tworzenia
zapasów
strategicznych
komponentów,
jak np.
dwutlenek węgla

Jak w tym wszystkim powinna reagować branża rolno-spożywcza

Kluczem nie jest jak będzie się zachowywać branża mięsna czy rolno-spożywcza. Kluczem jest postawienie sobie przez państwo polskie pytania, co to realnie znaczy bezpieczeństwo żywnościowe i suwerenność żywnościowa.

Premier Kowalczyk słusznie mówił o sektorze rolno - spożywczym, że jest nadwyżkowym sektorem, że jesteśmy dużym eksporterem, jednym z największych w Europie. Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że to rozbudowany kompleks obszarów, nie tylko produkcja płodów rolnych o odpowiedniej skali. Dopiero zdolność ich przetworzenia świadczy o rzeczywistym bezpieczeństwie żywnościowym, rozumianym w ten sposób, że obywatele będą mieli co jeść. A to wymaga nie tylko produkcji rolnej, ale bezpieczeństwa dostaw energii i komponentów do ich przetworzenia. Dlatego zdefiniowanie na nowo, w wymiarze operacyjnym, pojęcia bezpieczeństwo żywnościowe jest wyzwaniem, przed którym stoi przed wszystkim państwo polskie, we współpracy oczywiście z branżą, z całym sektorem.

Jakie inicjatywy podjęła KIG w odniesieniu do omawianej, trudnej dla sektora sytuacji?

Jako szef komitetu rolnictwa Krajowej Izby Gospodarczej zwróciłem się do organizacji branżowych, z prośbą o wskazanie jakie komponenty potrzebne w produkcji żywności są z jednej strony kluczowe, a z drugiej bezpieczeństwo ich dostaw niepewne. Gdzie mamy do czynienia z ograniczoną podażą, gdzie mamy do czynienia z produkcją poza Unią Europejską. Po pierwsze po to, by uświadomić sobie źródła potencjalnych problemów. Ale też po to, żeby zastanowić się jakie powinniśmy postulować zmiany w przepisach, aby tworzyć zachęty, żeby przedsiębiorcy mogli podejmować swego rodzaju działania profilaktyczne. Na przykład, gdyby zakłady miały odpowiednio duże zapasy wrażliwych komponentów, to przerwanie dostaw tychże komponentów nie stanowiłoby takiego problemu. Wiem, że część podmiotów już podjęło decyzję, żeby zbudować odpowiednią infrastrukturę niezbędną do gromadzenia większych zapasów. Jednak nie wszyscy mają takie możliwości, zwłaszcza finansowe. Wymaga to też zmiany w podejściu do prowadzenia biznesu. Dotychczas, kiedy mieliśmy sprawnie funkcjonujące łańcuchy dostaw, kiedy mogliśmy realizować dostawy na bieżąco nadmierne zapa-

sy, duże magazyny były niepotrzebnym obciążeniem, generującym dodatkowe koszty. Dzisiaj, jeżeli chcemy myśleć o bezpieczeństwie żywnościowym szerzej, musimy zabezpieczyć sobie zdolności produkcyjne między innymi w oparciu o większe zapasy. To wymaga jednak wsparcia ze strony państwa, zachęt, takich na przykład jak zwiększone odpisy w koszty, ulgi związane z budową magazynów

Są sektory, w których tworzenie rezerw jest obowiązkowe, tak jest np. w sektorze paliw. Pamiętamy, kiedy 2 czy 3 lata temu wstrzymane zostały dostawy ropy ze względu na duże zanieczyszczenie, nasze rafinerie, dzięki posiadaniu

le całego sektora, postulujemy o zapewnienie ochrony producentom żywności w przypadku ograniczeń w dostawach energii tak aby możliwe było utrzymanie produkcji i tym samym bezpieczeństwa żywnościowego.

Dostęp do energii elektrycznej, jak i gazu ziemnego, jest kluczowy na wielu etapach hodowli roślin i zwierząt oraz produkcji żywności, realizowanych zgodnie z wymogami prawa krajowego i unijnego, gwarantując polskim konsumentom nieprzerwany dostęp do bezpiecznej i jakościowej żywności. Dodatkowo należy zwrócić uwagę na fakt, że w przypadku żywności, długotrwałe przerwy w dostawie prądu



odpowiedniego poziomu zapasów wytrzymały ten czas. A zatem dopóty, dopóki sytuacja się nie unormuje powinniśmy budować potencjał bezpieczeństwa w oparciu między innymi o większe zapasy magazynowe, ale to wymaga odpowiednich regulacji stworzonych przez państwo. Czyli z jednej strony branża powinna się przygotować, żeby zidentyfikować potencjalne zagrożenia związane z przerwaniem dostaw komponentów. Z drugiej budować infrastrukturę, żeby gromadzić strategiczne czy niewralgiczne środki produkcji. Jednocześnie ze strony państwa konieczne są mechanizmy zachętowe.

Jaka jeszcze może być rola państwa?

I jeszcze jedna bardzo ważna kwestia. Niezależnie bowiem od prac nad stabilizowaniem łańcuchów dostaw, konieczne jest zapewnienie nieprzerwanych dostaw energii elektrycznej i gazu. Dlatego wspólnie, jako przedstawicie-

i gazu mogą generować zagrożenia sanitarne, związane z psuciem się dużych partii żywności oraz brakiem możliwości zapewnienia właściwego poziomu dobrostanu oraz odpowiednich warunków uboju zwierząt dostarczonych do ubojni (tym samym prowadzić do nadmiernego ich cierpienia i śmierci w sposób niekontrolowany).

Jeżeli myślimy o bezpieczeństwie żywnościowym, to musimy tak szeroko ujmować problem i mieć świadomość, że potencjalne ograniczenia w dostępie do żywności mogą być powodem paniki i niepokoju społecznego oraz pogłębić destabilizację państwa i gospodarki. Warto o tym pamiętać. Także gdy rozmawiamy o jeszcze jednym kluczowym elemencie jakim są ceny energii dla producentów żywności. Brak możliwości utrzymania produkcji z powodu wysokich cen energii będzie niósł ze sobą takie same konsekwencje jak brak prądu czy jakichkolwiek innych komponentów.

● **Szwajcaria**

Erik Fyrwald, prezes szwajcarskiego koncernu agrochemicznego Syngenta, wezwał do zaprzestania upraw ekologicznych, aby uniknąć pogłębienia kryzysu żywnościowego. Prezes Szwajcarskiego Stowarzyszenia Małych Rolników odrzucił jego argumenty jako „groteskowe”.

Tymczasem 25 września obywatele Szwajcarii będą głosować nad zakazem intensywnej hodowli zwierząt. Ma on na celu wyeliminowanie hodowli fabrycznych i wzywa do wprowadzenia surowszych przepisów dotyczących importu produktów zwierzęcych.

● **Polska**

Sieć dyskontów Biedronka oraz gigant w produkcji żywności Nestlé zapowiedziały stosowanie dobrowolnego systemu znakowania o nazwie Nutri-Score (N-S) na coraz większej liczbie swoich artykułów spożywczych.

● **Indie**

Indie zakazały eksportu ryżu, podsycając obawy przed wzrostem cen żywności na świecie.

Inwazja Rosji na Ukrainę rozdmuchała inflację żywności w kilku częściach świata w ciągu ostatniego roku. Dostawy z Indii, kraju, który również boryka się z nieregularną pogodą i walczy z krajową inflacją, są kluczowym elementem globalnego zarządzania żywnością.

● **Francja**

Francuski dekret zakazujący używania terminologii „mięso” na bazie roślin został zawieszony

Zgodnie z informacją prasową Protéines France Francuski Sąd Najwyższy wyraził właśnie poważne wątpliwości co do legalności proponowanego zakazu stosowania terminologii mięsopodobnej przez producentów roślinnych we Francji i uznaje go za nie-

uzasadniony z punktu widzenia zapewnienia informacji dla konsumentów.

● **Świat**

Bracia wierzący, że Ziemia jest płaska obawiają się, że jeżeli wróci zalecany metrowy dystans, to istnieje uzasadniana obawa, że zechcą to niektórych poza krawędź Ziemi

● **Polska**

W połowie października ruszą nabory wniosków w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Rolnicy chcący korzystać ze wsparcia na przetwórstwo, będą mogli starać się o wsparcie do 500 tysięcy zł. Poziom wsparcia wynosi do 50% kosztów kwalifikowanych. Dofinansowanie dla MSP przetwórstwa produktów rolnych, rybołówstwa lub akwakultury wynosi do 3 mln zł dla zakładu mikro, do 10 mln zł dla małego, do 15 mln zł dla średniego.

● **USA**

Izba Reprezentantów przyjęła największą ustawę klimatyczną w historii USA, otwierając drogę dla boomu czystych technologii, który wg IR ma stworzyć miliony miejsc pracy, zaoszczędzić konsumentom pieniądze na rachunkach za energię i głęboko ograniczyć emisję gazów cieplarnianych. Otwiera ona budżet 370 mld usd ulg podatkowych, dotacji i pożyczek.

● **Świat wegan**

Popyt na substytuty mięsa został wyceniony na 10 mld USD w 2021 r. i przewiduje się, że do końca 2022 r. osiągnie 13 mld USD, odzwierciedlając roczny wzrost o 30%. W całym okresie oceny 2022-2032 oczekuje się, że sprzedaż substytutów mięsa wzrośnie zdumiewająco przy wskaźniku 33,6% do sumy 235 mld USD.

● **Zielony świat**

Paul Watson, współtwórca Greenpeace, powiedział: „Nie ma znaczenia, co jest prawdą, ważne jest tylko to, co ludzie uważają za prawdę.”



Dlaczego Singapurczycy lubią mięso hodowane w laboratorium

Singapurski portal cityperspectives.smu.edu.sg analizuje najnowsze (data publikacji 8.09.2022) badanie Naukowców z Singapore Management University (SMU) dotyczące poziomu akceptacji dla mięsa hodowanego w laboratorium wśród populacji Singapurze i USA.

Czy to możliwe, że wśród „świadomych” rządu zasada kolektywistyczna, nawet stadna, unikania weryfikacji haseł o szkodliwości mięsa?

Raffles Quay, Lau Pa Sat Festive Market, Singapur. Stoisko z napojami w kultowym centrum hawkerskim w centralnej dzielnicy biznesowej Singapuru

Badacze zadali sobie pytanie, czy możesz zmienić nawyk żywieniowy powstały 2,6 miliona lat temu i utrwalany do końca XX wieku? To wtedy, na początku tej drogi, ludzie po raz pierwszy dodali mięso i szpik do swojej diety, zapewniając sobie bogate (i pyszne) źródło białka, żelaza, witamin z grupy B, a także niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych.

Ale ta monumentalna zmiana była czymś więcej niż tylko zmianą smaku. Bez mięsa rasa ludzka nie stałaby się współczesnym, głośnym i inteligentnym ludem dnia dzisiejszego, zgodnie z badaniem w *Nature*. Naukowcy sugerują, że używanie narzędzi do krojenia i rozbijania mięsa na łatwe do opanowania kawałki i jedzenie go doprowadziło do zmniejszenia rozmiaru ludzkich zębów i twarzy. To pozwoliło nam produkować mowę i prawdopodobnie zmieniło rozmiar i kształt naszych mózgów.

Kość niezgody

Jednak niektórzy mogą twierdzić, że nadszedł czas, aby nasz gatunek odwrócił się plecami do jedzenia mięsa zwierząt. W końcu konsumpcja mięsa ma, według „wierzących” znaczące konsekwencje środowiskowe i zdrowotne dla planety. Te negatywne skutki, jak mówią, ofe-

rują przekonujące powody zmian na globalnym poziomie społecznym.

Systematyczny przegląd badań pokazuje, że konsumenci są świadomi wpływu spożycia mięsa na środowisko. Pytanie tylko, kto i dlaczego z taką intensywnością pracuje nad tą świadomością? Trudno uwierzyć, że w czasach, kiedy wiedzę czerpie się z Internetu i social mediów konsumenci podejmują decyzje samodzielnie, a nie w procesach stadnych, w atmosferze jednogłośnej narracji przekazańców nt. zmian klimatycznych, szkodliwości mięsa. Kiedy więc na przykład robi się badania sondażowe diagnozujące stan świadomości (bo nie wiedzy), to w gruncie rzeczy sprawdza się skuteczność propagandy. W tekstach kultury widać, że współcześnie jedzenie polaryzuje i dzieli konsumentów na świadomych (nie mylić z „wiedzącymi-jak-jest-w-rzeczywistości”) i nieświadomych, nostalgicznych i pragnących zmian, uprzywilejowanych i pokrzywdzonych. Czy to możliwe, że wśród „świadomych” rządzi zasada kolektywistyczna, nawet stadna, zasada unikania weryfikacji haseł o szkodliwości mięsa?

Ale przejdźmy do pytania, które zadali sobie naukowcy z Singapore Management University (SMU): czy to wszystko wystarczy, aby zmienić stare nawyki i zastąpić je mięsem z laboratorium?



**Singapurczycy
statystycznie bardziej
akceptują mięso
hodowane w laboratorium
niż ci badani w USA**

Porównali oni niedawno, co motywuje ludzi z Singapuru i USA do przyjmowania mięsa hodowanego w laboratorium. Ich badanie „Międzynarodowe badanie motywacji wizerunku społecznego i akceptacji mięsa z hodowli laboratoryjnej w Singapurze i Stanach Zjednoczonych”, opublikowane w czasopiśmie Appe-

tite, badało również motywacje konsumentów do pozytywnego prezentowania się w kontekście społecznym. Co więcej, oceniono siłę perswazyjną celebrytów i ekspertów w mediach społecznościowych, aby przezwyciężyć nawyk prawie trzech milionów lat.

Cecha kulturowa jest kluczem

Badania te są uważane za pierwsze recenzowane badania porównujące akceptację singapurskich i amerykańskich konsumentów dla mięsa hodowanego w laboratorium. A jego odkrycia dostarczają informacji wschodzącym branżom spożywczym na temat tego, jak skutecznie markować i promować swoje produkty, poprzez relacje medialne.

Na potrzeby badania profesor nadzwyczajny zarządzania komunikacją (prakty-

ka), Mark Chong z Lee Kong Chian School of Business w SMU, połączył siły z profesorem nadzwyczajnym psychologii Angelą Leung i ich studentką Verity Lay, oboje z uniwersyteckiej Szkoły Nauk Społecznych. Od lipca do sierpnia 2021 r. przebadali 616 Singapurczyków i 759 Amerykanów.

Po co porównywać Singapurczyków do Amerykanów? USA są potencjalnie największym na świecie rynkiem alternatywnych białek, a także jest „reprezentatywny” dla zachodnich mięsożerców. Oba są krajami rozwiniętymi i niewiele było badań na temat motywacji kulturowych w akceptacji nowej żywności.

Prof. Chong i jego zespół odkryli, że Singapurczycy statystycznie bardziej akceptują mięso hodowane w laboratorium niż ci badani w USA. Wynik ten utrzymał po uwzględnienia płci, pochodzenia etnicznego, wieku i dochodów gospodarstwa domowego. Praca badaczy polegała na zrozumieniu motywacji, jakimi kierują się konsumenci jedząc mięso hodowane w laboratorium, takich jak

- Moda
- Chęć zaimponowania innym
- Wzgląd na to, że inni to lubią
- Wyróżnianie się z tłumu oraz
- Uznanie mięsa hodowanego w laboratorium za wyjątkowe.

Singapur, rozciągający się na zaledwie 720 km², nie produkuje własnej wołowiny. Czy zatem uznanie negatywnego wpływu mięsa wołowego na środowisko i, co tu dużo mówić, na kwestie terytorialne – wpłynęło na ich preferencje? Ponieważ w badaniu nie uwzględniono oceny przez konsumentów wpływu konsumpcji mięsa na środowisko, byłoby to interesujące pytanie dla przyszłych badań.

Decydująca jest kultura Singapuru – jej mieszkańcy chcą przedstawiać się jako pionierzy. Żyją w strachu przed przegraną lub pozostaniem w tyle

Kiasu i mięso z laboratorium

Nie był to jednak kluczowy powód. Naukowcy odkryli, że decydująca jest kultura Singapuru - jej mieszkańcy chcą przedstawiać się jako pionierzy. Singapurska cecha kulturowa, jaką jest kiasuizm, której przykładem jest strach przed przegraną lub pozostaniem w tyle, może wyjaśniać motywację Singapurczyków do tworzenia wizerunku „pionierów” (w stosunku do innych narodowości) poprzez większą akceptację nowych produktów spożywczych, takich jak mięso hodowane w laboratorium” - powiedział zespół badawczy.

I rzeczywiście, państwo-miasto jest pionierem w dziedzinie nowości w sektorze mięsa. W 2020 roku było pierwszym krajem, który zatwierdził do sprzedaży i konsumpcji kurczaka hodowanego w laboratorium. Poza statusem pioniera, Singapur jest przede wszystkim społeczeństwem kolektywistycznym, a nie indywidualistycznym jak USA.

Jak stwierdza badanie: Ponieważ kolektywistyczni konsumenci bardziej troszczą się o zachowanie twarzy, będą bardziej skłonni do prezentowania pożądanego wrażenia o sobie lub zdobycia wyższego prestiżu poprzez używanie lub popieranie produktu, który jest widocznie popularny wśród innych.

Jednak o ile osoby o skłonnościach kolektywistycznych są bardziej skłonne do koncentrowania się na kwestiach związanych z wizerunkiem społecznym to nie było znaczącej różnicy w akceptacji konsumentów zarówno w USA, jak i w Singapurze, niezależnie od tego, czy mięso z hodowli laboratoryjnej było reklamowane przez celebrytów, czy też przez ekspertów z mediów społecznościowych. Badacze wykorzystali w badaniu fikcyjnych celebrytów

i social-ekspertów, dlatego w przyszłych badaniach można rozważyć połączenie badania rzeczywistych ekspertów w celu sprawdzenia ważności obecnych ustaleń.

Prof. Chong twierdzi, że aby zwiększyć udział w rynku, firmy i marki produkujące alterna-

tywne białka mogłyby nadać priorytet wprowadzaniu swoich produktów na rynek w krajach kolektywistycznych, takich jak Singapur. Firmy mogłyby promować swoje marki w mediach i mediach społecznościowych za pomocą relacji na temat innowacji w globalnych liniach produkcyjnych lub przełomów technologicznych. Takie podejście miałyby pozytywny oddźwięk na rynkach, na których istnieją duże obawy o wizerunek społeczny - mówi.

Ogólnie rzecz biorąc, odkrycia naukowców z SMU mogłyby pomóc w rozwiązaniu problemów związanych z globalną podażą mięsa i wyzwaniami środowiskowymi oraz wskazać nam, w jaki sposób populacje mogą zmienić bardzo zakorzeniony nawyk.

Tyle, że nawyki i przesady są zasadą przetrwania naszego gatunku. T.M.

Singapur jest przede wszystkim społeczeństwem kolektywistycznym. Bardzo troszczą się o zachowanie twarzy i zdobycie wyższego prestiżu

Jak klimatyczne elity kolportują nieszczęście. HOW DARE YOU!

Klasy lubiące zadyskutować się prawie na śmierć jeżdżą do Davos czy Aspen, czy jak grupa Bilderberg ostatnio do Waszyngtonu, żeby wmawiać reszcie z nas, że naszymi największymi bezpośrednimi zagrożeniami są zmiany klimatyczne, katastrofy ekologiczne i utrata bioróżnorodności. Według nich wskazują na obecne fale upałów, które rzekomo zabijają tysiące ludzi w Europie i na świecie, jako najnowszy powód do radykalnej zmiany naszych upodobań, diet, i szerzej ujmując - gospodarek poprzez porzucenie przemysłowej hodowli zwierząt i konsekwentnie jedzenia mięsa przejście na odnawialne źródła energii.

Takie argumenty są mylące. To prawda, że wraz ze wzrostem temperatur świat będzie doświadczał więcej fal upałów, ale ludzie również przystosowują się do takich zjawisk. Na przykład w Hiszpanii rosnące temperatury doprowadziły w rzeczywistości do mniejszej liczby zgonów z powodu upałów, ponieważ ludzie przystosowali się do nich szybciej niż wzrosły temperatury. Po prostu potrzebna była klimatyzacja, publiczne centra chłodzenia i lepsze leczenie dolegliwości, które są spowodowane lub nasilone przez upał, takich jak udar cieplny i choroby serca.

Były szef australijskiego Narodowego Centrum Klimatycznego — William Kininmonth przekonuje w swoim najnowszym raporcie „Rethinking the Greenhouse Effect”, że Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC) przyjął zbyt uproszczone podejście do globalnego ocieplenia i w efekcie wyolbrzymił — mówiąc delikatnie — wkład człowieka w ostatnie zmiany klimatyczne. W podsumowaniu do RAPORTU przekonuje, że charakterystyka ostatnich zmian klimatycznych i ich przyczyny są jasne. Oceany tropikalne ociepliły się NIE w wyniku dodatkowego dwutlenku węgla w atmosferze, ale najprawdopodobniej z powodu ograniczenia transportu ciepła, gdyż prądy oceaniczne uległy spowolnieniu. Ciepłe oceany tropikalne podniosły z kolei temperaturę atmosfery tropikalnej, w szczególności poprzez ośrodek głębokich równikowych chmur konwekcyjnych. Dodatkowa energia płynąca z cieplejszych oceanów tropikalnych została przetransportowana przez wiatry, aby wzmocnić ocieplenie klimatu polarnego, zwłaszcza w miesiącach zimowych.

Innymi słowy, ostatecznie ocieplenie jest po prostu wynikiem fluktuacji w ciągle zmieniającej się cyrkulacji oceanicznej; dwutlenek węgla należy uznać za bardzo niewielki czynnik przyczyniający się do obserwowanego ocieplenia i jest mało prawdopodobne, że przedłuży ono trend ocieplenia poza szczytem generowanym przez naturalne oscylacje oceaniczne.

Pojawiło się wiele spekulacji, że ostateczny trend ocieplenia wygeneruje ekstremalne zjawiska pogodowe niebezpieczne dla ludzkości. Dowody nie są przekonujące. Największe ocieplenie nastąpiło na wysokich północnych szerokościach geograficznych, gdzie temperatury są znacznie poniżej zera. Jest zatem mało prawdopodobne, aby miało ono jakikolwiek znaczący wpływ na florę lub faunę. Niezależnie od tego, wpływ zarówno krótko-, jak i średnioterminowych zmian w naturalnych oscylacjach, takich jak El Niño i Atlantycka Oscylacja Wielodekadowa – pisze będzie się utrzymywał, a odpowiednia gotowość ma nadal zasadnicze znaczenie.

Schemat ostatniego globalnego ocieplenia podkreśla zasadność tego, co meteorolodzy powszechnie podkreślają: oceany są istotnymi inercyjnymi i termicznymi kołami zamachowymi systemu klimatycznego. Z tego wynika, że jeśli chce się kontrolować klimat, trzeba będzie kontrolować oceany. Wysiłki zmierzające do dekarbonizacji w nadziei, że uda się wpłynąć na globalną temperaturę są daremne.

Powtórzmy: Wysiłki zmierzające do dekarbonizacji w nadziei, że uda się wpłynąć na globalną temperaturę są daremne.

Skupianie się wyłącznie na zgonach spowodowanych upałem jest również mylące. Na całym świecie niskie temperatury są znacznie bardziej niebezpieczne niż wysokie: Pół miliona ludzi umiera każdego roku z powodu upałów, ale ponad 4,5 miliona umiera z powodu zimna. Podczas gdy rosnące temperatury zwiększą liczbę zgonów spowodowanych upałem, zmniejszą również liczbę zgonów spowodowanych zimnem. Ostatnie badanie Lancet wykazało, że rosnące temperatury od 2000 roku zmniejszyły liczbę zgonów związanych z temperaturą. Naukowcy stwierdzili, że do końca 2010 roku rosnące temperatury na świecie powodowały 116 000 zgonów rocznie więcej z powodu upałów, ale jednocześnie prowadziły do zmniejszenia liczby zgonów z powodu zimna o 283 000 rocznie.

IPCC przyjął zbyt uproszczone podejście do globalnego ocieplenia i wyolbrzymił – mówiąc delikatnie - wkład człowieka w ostateczną zmianę klimatyczną

Osiągnięcie Net Zero w skali globalnej do 2050 roku kosztowałoby ponad 5 bilionów dolarów rocznie

Co więcej, skupienie się polityków wyłącznie na zmianach klimatu ignoruje fakt, że ludzie są o wiele bardziej zaniepokojeni szalejącą inflacją, zwłaszcza rosnącymi cenami żywności i energii. A polityka klimatyczna pogarsza te problemy.

Duża część ekstremalnego wzrostu cen energii, z którym mają do czynienia normalni ludzie, jest spowodowana wojną Rosji na Ukrainie. Ale sytuacja nie byłaby tak zła, gdyby Zachód nie stworzył zielonych blokad dla własnego bezpieczeństwa energetycznego (jak się okazuje, nie bez udziału rosyjskich służb i lobbystów i pożytecznych idiotów z zachodu), takich jak moratorium prezydenta Bidena na dzierżawę gazu czy odmowa Europy sięgnięcia do swoich znacznych rezerw gazu łupkowego. Polityka klimatyczna zwiększa również ceny energii poprzez subsydiowanie odnawialnych źródeł energii, takich jak słońce i wiatr. To sprawia, że jeszcze trudniej jest przystosować się do ekstremalnych temperatur, które opłakują aktywiści klimatyczni. Potrzeba taniej i niezawodnej energii, aby pozwolić sobie na klimatyzację latem i ogrzewanie zimą.

Rosnące ceny paliw powodują również wzrost cen żywności. Tani nawet syntetyczny jest jedną z najwspanialszych technologii, jakie ludzkość wymyśliła, aby wyżywić świat, ale jest on w większości produkowany z użyciem gazu ziemnego. Nawet w sytuacji, gdy prawie miliardowi ludzi grozi głód, opętani klimatem biurokraci wciąż sprzeciwiają się produkcji większej ilości nawozów ze względu na wymagane paliwa kopalne.

Koszty zielonej polityki staną się jeszcze trudniejsze do poniesienia, jeśli politycy spełnią swoje obietnice dotyczące osiągnięcia zerowej emisji netto. Według McKinsey'a (McKinsey & Company – amerykańska spółka zajmująca się doradztwem w zakresie zarządzania strategicznego) osiągnięcie tego celu w skali globalnej do 2050 roku kosztowałoby ponad 5 bilionów (PIĘĆ BILIONÓW) dolarów rocznie przez następne trzy dekady. Unia Europejska już teraz wypłaca 69 mld euro rocznie w formie dotacji na wsparcie odnawialnych źródeł energii. Jeśli jednak UE będzie upierać się przy swoich jeszcze bardziej stanowczych obietnicach dotyczących zerowej emisji netto, ten roczny koszt polityki klimatycznej prawdopodobnie przekroczy 1 bilion dolarów – oblicza z kolei **Björn Lomborg** (dyrektor Copenhagen Consensus Center i profesor wizytujący w Copenhagen Business School).

Nic dziwnego, że Holandię wstrząsnęły protesty, kiedy rząd nakazał, żeby emisje tlenu azotu

i amoniaku, które są produkowane przez zwierzęta gospodarskie, zostały zmniejszone o 70% do 80% w niektórych częściach kraju. Holandia jest jednym z 10 największych eksporterów żywności na świecie, a polityka ta zdziesiątkuje krajowy przemysł rolniczy, podczas gdy głód na świecie rośnie.

Sri Lanka jest uosobieniem elitarnego ekologizmu, który poszedł w złą stronę. Popychany do przejścia na ekologię przez aktywistów i Światowe Forum Ekonomiczne, rząd zakazał stosowania nawozów syntetycznych w kwietniu 2021 roku. Produkcja żywności załamała się, a waluta stała się niewypłacalna. Głodni i oburzeni obywatele rozpoczęli protesty, opanowali pałac prezydencki i zmusili rząd do masowej rezygnacji, a prezydenta do ucieczki z kraju (czy możemy pogonić Timmermansa?). Decydenci muszą zdać sobie sprawę, że przy obecnych technologiach po prostu nie da się wyeliminować paliw kopalnych. Świat czerpie prawie 80% swojej energii z paliw kopalnych i nawet gdyby wszystkie obecne polityki klimatyczne zostały w pełni wdrożone, do połowy wieku paliwa kopalne nadal będą dostarczać ponad połowę całej energii zużywanej na świecie, jak podaje Międzynarodowa Agencja

Energii. Zamiast doprowadzać do niebotycznych cen energii, próbując przedwcześnie wymusić przejście na odnawialne źródła energii, decydenci powinni skupić się na finansowaniu badań nad rozwojem czystych źródeł energii, które są rzeczywiście przystępne cenowo i niezawodne. Zamiast naciskać na rolników, by zaprzestali hodowli przemysłowych i przeszli na produkcję ekologiczną, rządy powinny inwestować w badania nad odmianami roślin i praktykami rolniczymi, które zapewniają wyższe plony przy mniejszym wpływie na środowisko.

Do niektórych elit zaczyna docierać, że ich polityka stwarza zagrożenia polityczne. Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, powiedział, że wiele milionów Europejczyków może nie być w stanie ogrzać swoich domów tej zimy. To, jak konkluduje, może doprowadzić do „bardzo, bardzo silnego konfliktu i sporów”.

Ma rację. Kiedy ludzie są zmarznięci, głodni i splotkani, buntują się. Jeśli elity będą nadal forsować niewiarygodnie kosztowną politykę, która jest oderwana od pilnych wyzwań stojących przed większością ludzi, musimy przygotować się na chaos. T.M.

Ocieplenie
jest po prostu
wynikiem
fluktuacji
w ciągle
zmieniającej
się cyrkulacji
oceanicznej;
CO₂ należy uznać
za niewinnego

Frans Timmermans konkluduje: to może doprowadzić do „bardzo, bardzo silnego konfliktu i sporów”.



Wysiłki elit zmierzające do dekarbonizacji w nadziei, że uda się wpłynąć na globalną temperaturę są daremne.

Weganie mają jednak rację – wołowina może zabić

Portal Commonplace Fun Facts zachęca swoich czytelników, aby skierowali czujne spojrzenia ku górze i pilnie wypatrywali prawdziwego koszmaru, który może ich śmiertelnie przygnieść: spadających krów.

Małżeństwo w południowo-wschodniej Brazylii ledwo uniknęło śmierci w 2013 roku, gdy krowa wpadła przez dach ich domu. Nie, nie był to wynik awarii sterowca wyprodukowanego z krowich jelit. Do nieszczęśliwego zdarzenia doszło, gdy krowa pastera się na wzgórzu za domem i wdepnęła na azbestowy dach.

Joao Maria de Souza leżał wtedy w łóżku i obudził się, gdy ważące 1000 kg zwierzę przebiło się przez dach i wylądowało na nim. Zwierzę ledwo ominęło panią de Souza, która również znajdowała się w łóżku. Pan de Souza doznał krwawienia wewnętrznego i zmarł następnego dnia. Szwagier pana de Souza, Carlos Correa, powiedział brazylijskiej gazecie Hoje em Dia: „Bycie zmiążdżonym przez krowę



w swoim łóżku jest ostatnim sposobem, w jaki spodziewasz się opuścić tę ziemię.

Chociaż może nie jest to wysoko na liście sposobów, w jaki spodziewasz się odejść, nie jest to wcale niespotykane. BBC News podała, że nieszczęsna tragedia spadającej krowy była trzecim takim zdarzeniem w ciągu ostatnich trzech lat.

W przeciwieństwie do incydentu de Souza, w dwóch poprzednich zdarzeniach nie było ofiar. Pierwsza spadająca krowa wylądowała w domu potencjalnej ofiary, gdy nikogo nie było w domu. Drugie opisanie zdarzenie, to cudowna ucieczka małego dziecka, które spało i ledwo uniknęło uderzenia przez spadającą krowę.


Rolnictwo i hodowla zwierząt wyemigruje do Afryki – raport ECDPM

Uliczny targ żywności
w Kopenhadze,
Dania

Strategii F2F nie musimy przedstawiać. W ramach wstępu odnotujemy tylko, że jeśli twórcy (Twórcy) poważnie traktują swoje ambicje „wyeksportowania” modelu rolnictwa ekologicznego do „reszty świata”, muszą trzeźwo ponownie ocenić swoją strategię. Butikowe idee, takie jak rolnictwo miejskie i lokalna produkcja lub powrót światowego rolnictwa do bardziej „naturalnych” nisko wydajnych, intensywnych dla gruntów i podatnych na choroby metod uprawy - to fantazje zamożnego społeczeństwa. Rolnictwo ekologiczne jest jak emocjonalny zakup impulsowy, a na taki słabo umocowany proces decyzyjny nie ma miejsca w dokumencie, który rzekomo poważnie odnosi się do ogromnych wyzwań stojących przed światem, szczególnie dzisiaj.

Badania Europejskiego Centrum Zarządzania Polityką Rozwoju (ECDPM), niezależnego „think tanku” z *Maastricht* zajmującego się współpracą międzynarodową i polityką rozwoju w Europie i Afryce, przewidują, że produkcja zostanie przeniesiona do Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Zmniejszenie produkcji rolnej w UE i wynikający z tego wzrost światowych cen żywności zachęci do zwiększenia produkcji rolnej kraje poza UE. W szczególności Afryka posiada duży potencjał, a dzisiaj ma dodatkowy impuls, do zwiększania produkcji rolnej, ponieważ mówi się, że ma 60% światowych zasobów nieuprawianej ziemi uprawnej na świecie, w dużej mierze pod osłoną lasów, a także znaczne możliwości poprawy wydajności rolnictwa.

Zdaniem twórców raportu ECDPM, geograficzne przesunięcie produkcji może zniweczyć wiele



Na rolnictwo ekologiczne jest jak emocjonalny zakup impulsowy, a na taki słabo umocowany proces decyzyjny nie ma miejsca w dokumencie, który rzekomo poważnie odnosi się do ogromnych wyzwań stojących przed światem, szczególnie dzisiaj.

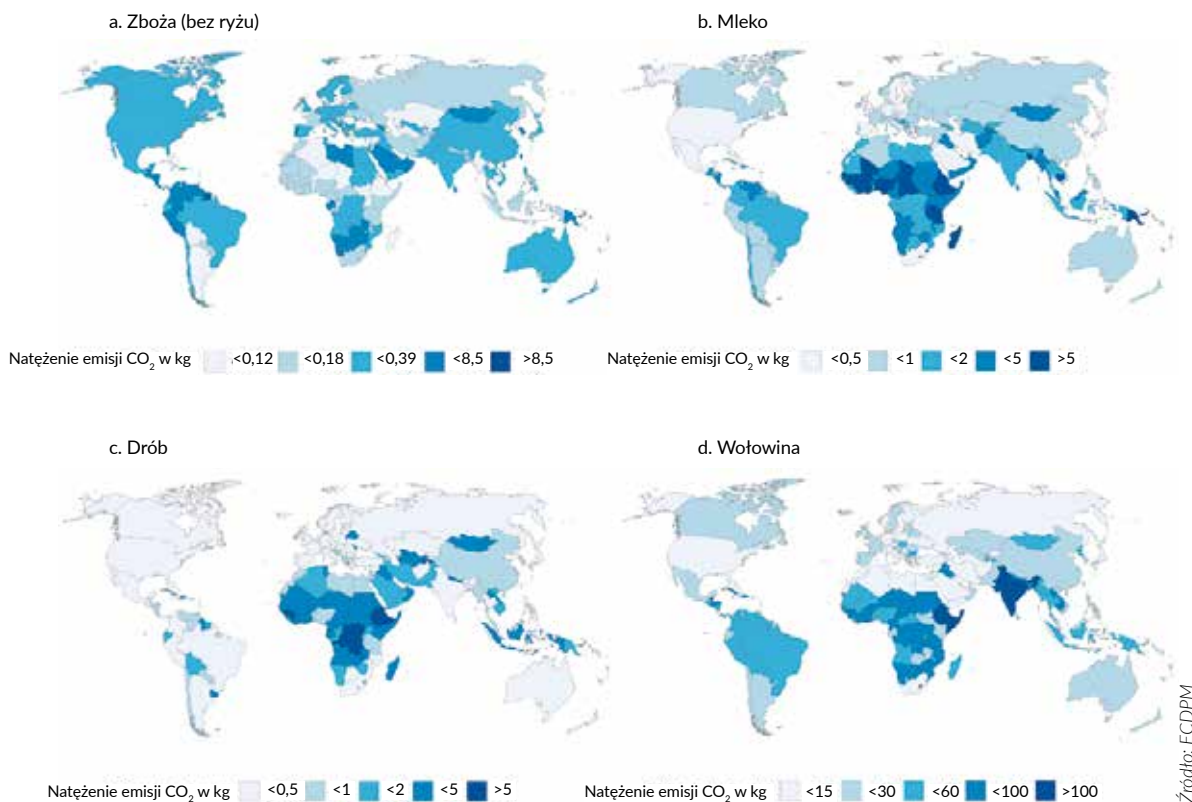
korzyści środowiskowych strategii F2F i różnorodności biologicznej. Na przykład, czytamy, pozytywny wpływ strategii F2F i różnorodności biologicznej na emisje gazów cieplarnianych (ze względu na niższą produkcję i zwiększoną wydajność w Europie) może zostać zniwelowany przez wyższe emisje wynikające ze zwiększenia produkcji rolnej poza UE. Podobnie potencjalne korzyści strategii F2F i różnorodności biologicznej mogą zostać zniwelowane, jeśli przyczynią się do ekspansji rolnictwa w punktach zapalnych różnorodności biologicznej wokół równika. Intensywność emisji produktów rolnych jest bardzo zróżnicowana na całym świecie (FAO, 2021). Żywność produkowana w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej ma zazwyczaj wyższy ślad węglowy niż taki sam produkt wytwarzany w Europie. Na przykład wyprodukowanie jednego kilograma kurczaka emituje 1,14 kg gazów cieplarnianych

**Przejście
na zrównoważone systemy
żywnościowe
w skali globalnej
wymaga
dodatkowych
inwestycji
w wysokości
około
14 mld USD
rocznie**

w Afryce, 0,8 kg w Azji, 0,4 kg w Ameryce Południowej i tylko 0,3 kg w Europie (FAO, 2021). Strategia różnorodności biologicznej i F2F są w stanie zmniejszyć europejską produkcję żywności, w przypadku, w którym Europa ma niższy ślad emisyjny niż Afryka, Azja i Ameryka Łacińska, a mianowicie kurczaków, bydła i mleka.

Już teraz – dowiadujemy się – ekspansja rolnicza jest największym zagrożeniem dla różnorodności biologicznej na świecie, a przewiduje się, że ta dynamika szczególnie wpłynie na Afrykę Subsaharyjską. Zaspokojenie zapotrzebowania na żywność w Afryce z pomocą zwiększenia afrykańskiej produkcji rolnej prawdopodobnie będzie wymagało ekspansji rolniczej, co będzie miało konsekwencje właśnie dla ochrony różnorodności biologicznej.

UE, zdaniem ECDPM, powinna wykorzystać całą gamę swoich narzędzi politycznych w celu



Przewidywana zmiana powierzchni upraw i utrata siedlisk dla wszystkich gatunków zwierząt w latach 2010-2050, według krajów

Strategia F2F i strategia ochrony różnorodności biologicznej wywoła negatywne skutki dla systemów żywnościowych poza Europą

realizacji globalnych ambicji zrównoważonego rozwoju w ramach F2F i powinna zwrócić szczególną uwagę na wspieranie systemów żywnościowych w Afryce, promując przejście na bardziej zrównoważone. Strategia F2F i strategia ochrony różnorodności biologicznej mogłyby w sposób niezamierzony i pośredni wywołać negatywne skutki dla systemów żywnościowych poza Europą, w tym większy brak bezpieczeństwa żywnościowego, wyższe emisje gazów cieplarnianych i większą utratę różnorodności biologicznej.

Te negatywne skutki podważają ambicje F2F w zakresie wspierania globalnego przejścia na bardziej zrównoważone systemy żywnościowe. Promowanie przejścia na bardziej zrównoważony sposób odżywiania (znowu mniej mięsa?) w Europie mogłoby w pewnym stopniu zapobiec tym negatywnym skutkom, ale UE ma stosunkowo ograniczone narzędzia, które może wykorzystać do zmiany sposobu odżywiania w Europie. Zamiast tego będzie musiała zachęcić państwa członkowskie UE do realizacji ambitnych celów w zakresie promowania zrównoważonego sposobu odżywiania – czytamy. Innym sposobem, w jaki UE mogłaby spróbować ograniczyć negatywne skutki

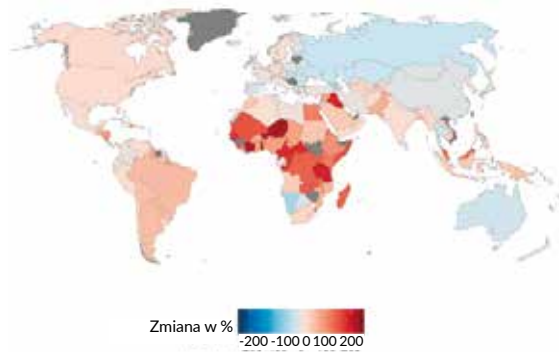
uboczne wdrożenia strategii F2F i różnorodności biologicznej, jest inwestowanie w badania nad zrównoważonymi praktykami rolniczymi, które zwiększają produktywność, przeciwdziałając w ten sposób spadkowi produkcji wynikającemu z działań w ramach strategii F2F i różnorodności biologicznej. Dowody historyczne wskazują jednak, że na taką poprawę produktywności trzeba czekać dziesiątki lat.

UE powinna wykorzystać różne instrumenty polityki handlowej - oraz siłę swojego dużego rynku - aby zachęcać i motywować partnerów handlowych do promowania bardziej zrównoważonych praktyk w ich systemach żywnościowych.

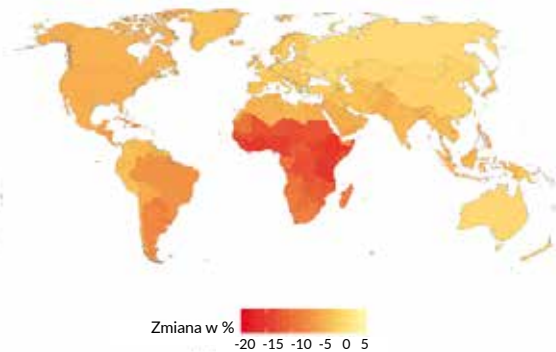
Biorąc pod uwagę, analizuje ECDPM, że przejście na zrównoważone systemy żywnościowe w skali globalnej wymaga znacznego zwiększenia inwestycji - w skali globalnej potrzebne są dodatkowe inwestycje w wysokości około 14 mld USD rocznie w odniesieniu do wszystkich systemów żywnościowych - UE powinna również promować więcej inwestycji prywatnych i publicznych w zrównoważone systemy żywnościowe na całym świecie. W tym względzie UE może promować stosowanie instrumentów finansowania mieszanego, aby

Źródło: ECDPM

A. Przewidywana zmiana powierzchni gruntów uprawnych



B. Przewidywana utrata siedlisk dla wszystkich gatunków



Źródło: ECDPM

zachęcać do prywatnych inwestycji w krajach partnerskich, które mogą poprawić zrównoważony charakter systemów żywnościowych w tych krajach. Ponadto UE powinna zadbać o to, aby większa część znacznych inwestycji, które przeznaczają na badania i rozwój w dziedzinie rolnictwa, była dostosowana do konkretnych wyzwań stojących przed systemami żywnościowymi - nie tylko produkcją rolną - w krajach rozwijających się.

Raport został przygotowany przed napa- dem Rosji na Ukrainę, więc dalsze zapisy mocno niedoszacowują zagrożeń w bezpieczeństwie żywnościowym nie tylko w Afryce, ale już i Europie. Czytamy zatem, że dążąc do zapewnienia spójności między europejskimi i globalnymi ambicjami zrównoważonego rozwoju w ramach F2F, UE powinna poświęcić szczególne wysiłki na rzecz wsparcia krajów afrykańskich w celu poprawy odporności i zrównoważenia ich systemów żywności-

wych. Podczas gdy świat będzie potrzebował znacznie więcej żywności do 2050 r., zapotrzebowanie to wzrośnie szczególnie w Afryce. Afryka już teraz cierpi z powodu wysokiego poziomu braku bezpieczeństwa żywnościowego, a według prognoz głód na kontynencie wzrośnie do 2030 r. Wysoki poziom ubóstwa, szybko rosnąca populacja i rosnąca zależność od importu żywności sprawiają, że Afryka jest podatna na globalny wzrost cen żywności. Tymczasem własna produktywność rolnicza Afryki jest w znacznym stopniu zagrożona przez zmianę klimatu. Ponadto w wielu kategoriach produktów rolnych produkcja afrykańska powoduje znacznie więcej emisji gazów cieplarnianych na jednostkę produkcji niż produkcja w Europie.

Co z tymi gazami? Zapraszam do przeczytania art. „Jak klimatyczna elita szerzy nieszczęście. HOW DARE YOU!”

Notował T.M.

Na przykład wyprodukowanie jednego kilograma kurczaka emituje 1,14 kg gazów cieplarnianych w Afryce, 0,8 kg w Azji, 0,4 kg w Ameryce Południowej i tylko 0,3 kg w Europie

Mięso głupcze!

Mówi się, że wysoki poziom cholesterolu we krwi może być szkodliwy dla serca, a mięso zawiera dużo cholesterolu. Jednak organizm nie jest maszyną, do której można wsypać składniki. Naukowcy utrzymują, że nie ma silnego związku między cholesterolem w diecie, a cholesterolem w krwiobiegu. Co więcej, cholesterol jest ważnym składnikiem odżywczym. Niektóre badania sugerują, że tłuszcze zwierzęce powodują odkładanie się cholesterolu w krwiobiegu, ale inne zwracają uwagę, że te pierwsze mylą tłuszcze nasycone pochodzenia zwierzęcego z tłuszczami trans, które pochodzą z przetworzonych olejów roślinnych i są obecne w wielu dietach weganańskich. Panuje powszechna zgoda co do szkodliwości tłuszczów trans i istnieje wiele badań, które wskazują na bardzo

niewielkie zagrożenia dla zdrowia i pewne korzyści zdrowotne wynikające ze stosowania tłuszczów zwierzęcych. Bezsporne wydaje się, że tłuszcze zwierzęce przynoszą wiele korzyści, a wszystkie zagrożenia dla zdrowia są neutralizowane przez odpowiednią ilość ćwiczeń fizycznych i wystarczającą ilość błonnika w diecie.

Bezspornym faktem jest, że w krajach o najdłuższej oczekiwanej długości życia, a także w krajach o wysokim wskaźniku zdrowia serca, ludzie spożywają umiarkowane lub duże ilości tłuszczów zwierzęcych, ale bardzo małe ilości żywności przetworzonej.

Tomasz Mocarski

Podcieki: przepisy prawne

Trwa spór, kolokwialnie zwany dialogiem, o to, jakie podejście zastosować w odniesieniu do deklarowania masy netto mięsa w obrocie handlowym w kontekście występowania tzw. wycieku, będącego skutkiem głównie naturalnych zmian poubojowych wpływających na retencję wody w mięsie. Uczestniczą w nim z jednej strony GIJHARS, z drugiej strony Związek Polskie Mięso, Krajowa Rada Drobiarstwa - Izba Gospodarcza, Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy RP, UPEMI oraz Polskie Zrzeszenie Producentów Bydła Mięsnego. Jednym z elementów prowadzonych prac jest także przegląd sytuacji związanej z opisywanym tematem w poszczególnych państwach członkowskich Unii Europejskiej m.in. z CLITRAVI.

Związek Polskie Mięso przyjął pozycję moderatora dialogu i powołał grupę roboczą, której pierwsze spotkanie odbyło się 28 czerwca w siedzibie GIJHARS. W spotkaniu, poza przedstawicielami ww. organizacji branżowych, wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego, Głównego Urząd

Miar, Polskiej Federacji Producentów Żywności Związek Pracodawców, Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POL-SUS”, Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji.

Spotkanie wystartowało prezentacją Profesora Stanisława Gwiazdy z SGGW rozpoznających czynniki wpływające na retencję wody w mięsie i klasyfikację występowania wycieków. Prezentacja otworzyła drogę do dyskusji pomiędzy przedstawicielami branży, która pozwoliła nam skonfrontować przepisy wraz z realiami produkcji mięsa.

W naukowej opinii Profesora Stanisława Gwiazdy osocze jest integralnym składnikiem mięsa, co jest potwierdzone w jego definicji. Powstające w wyniku naturalnych procesów w czasie przechowywania i transportu osocze jest więc częścią mięsa zaliczaną do masy netto. Gdyby było inaczej, osocze byłoby wymienione wśród



USA i UE
traktują wyciek
jako integralną
część mięsa

są nierealne i trudne do respektowania

tw. mediów płynnych, które należałoby zgodnie z wymogami rozporządzenia 1169/2011 zał IX p.5 uwzględnić przy oznaczaniu ilości netto. Nie jest nam znane inne podejście niż powyższe w krajach UE – twierdził naukowiec.

Szybki przegląd legislacji pokazuje, że na przykład amerykańanie traktują wyciek jako integralną częścią mięsa wliczaną do masy netto: Food Safety and Inspection Service (FSIS) uznaje swobodnie płynące płyny w opakowaniach produktów mięsnych i drobiowych, w tym jednoskładnikowych, surowych produktów drobiowych, za integralne składniki tych produktów (patrz Federal Register,

9 września 2008 [Tom 73, Numer 175] [Final Rule - strony 52189-52193]). W Unii natomiast definicja mięsa oraz przywołane w p.5 zał IX rozporządzenia 1169/2011 szczegółowe

zapisy dotyczące ustalania masy netto wskazują, na możliwość zaliczenia wycieku do masy netto mięsa. Wg naszej najlepszej wiedzy takie też jest podejście w innych krajach UE. Stanowisko polskiego

średnio w sklepie), zagrożenie nieuczciwą konkurencją oraz możliwość powiększenia szarej strefy.

Polscy producenci deklarują, że w pełni popierają działania Inspekcji w zakresie kontroli i sprawdzania ewentualnego dodawania wody do świeżego mięsa przez nieuczciwych producentów i z uznaniem odnotowują opracowanie stosownej metodyki. Nie mogą się jednak zgodzić na zrównanie zdecydowanej większości uczciwych producentów i uznanie świeżego mięsa pakowanego w opakowania zmiennowagowe za towar zafałszowany z powodu niewielkiej ilości naturalnie występującego podcieku, którego wielkość i ewentualna nadwyżka nie jest możliwa do precyzyjnego ustalenia. W przemysłowej produkcji i pakowaniu mięsa świeżego producenci dokładają wszelkich starań, aby wyeliminować z towarów paczkowanych mięso z wadami na przykład PSE, skutkujące większymi podciekami. Z tego powodu przemysł ponosi w Polsce ogromne straty szacowane na 100 mln zł. Mięso bezpośrednio porcjowane i kupowane w sklepie może nie być pozbawione tych wad i nie będzie uznane za towar zafałszowany.

Przedstawiciele sektora uważają, że dialog powinien być kontynuowany, ażeby przekonać GIHARS o konieczności przyjęcia kompromisowego rozwiązania. Kolejne spotkania w planie.

Stanowisko
polskiego
GIHARS
- wyciek
z mięsa nie jest
integralnym
składnikiem/
częścią mięsa

GIHARSu zawiera się w ustaleniu, że masa netto w ostatnim dniu TPS ma być zgodna z deklaracją – wyciek

z mięsa nie jest integralnym składnikiem/ częścią mięsa.

Zdaniem przedstawicieli sektora przepisy prawne są nierealne i trudne do respektowania przez wszystkie podmioty, ale także zawierają rozwiązanie wątpliwe do zaakceptowania przez inne kraje UE. Dla Polski oznacza to utratę konkurencyjności nie tylko w stosunku do podmiotów zagranicznych, ale i lokalnych producentów sprzedających mięso świeże (np. w opakowaniach stałowagowych czy porcjowanych bezpo-



Reuters: Import ukraińskiego drobiu wzrasta po zniesieniu kontyngentu



Zniesienie ceł Unii Europejskiej na ukraińskie towary doprowadziło do skoku w imporcie drobiu, z którego skorzystała głównie jedna firma, powiedzieli francuscy producenci drobiu, prosząc o nieprzedłużanie tymczasowego gestu.

UE w czerwcu zniosła cła, aby pomóc rozdarciem wojną krajowi i zawiesiła kontyngenty ukraińskich produktów rolnych, w tym jeden dla 70 000 ton ukraińskiego drobiu rocznie. Środek ten ma wygasnąć w czerwcu 2023 roku. Ukraiński import kurczaków do UE skoczył o 54% rok do roku w drugim kwartale do około 52 000 ton, powiedzieli w środę francuskie stowarzyszenie przemysłu drobiarskiego Anvol, prognozując całkowitą wielkość na 2022 rok na poziomie od 130 000 do 180 000 ton.

Dane UE pokazują, że Ukraina była trzecim największym źródłem importu drobiu

w UE, za Brazylią i Tajlandią, w pierwszych sześciu miesiącach roku przed złagodzeniem ograniczeń. Import ukraińskich kurczaków do Francji, drugiego największego producenta drobiu w Unii Europejskiej, wzrósł o 181% w drugim kwartale, według Anvol.

„Zostaliśmy oszukani” - powiedział dziennikarzom w środę wiceprezes Anvol, Gilles Huttepain. „Jesteśmy zgodni, co do tego, że trzeba pomóc ukraińskim rolnikom, ale nie chcemy pomagać tylko jednej firmie”.

Zwolnienia celne na ukraińskie towary są ważne przez rok, ale Komisja Europejska powiedziała, że może ponownie nałożyć cła, jeśli producenci w UE napotkają poważne trudności.

Komisja Europejska, która nadzoruje politykę handlową UE, powiedziała w piątek, że Ukraina zwróciła się o przedłużenie pełnej liberalizacji handlu do 2024 roku, choć nie podjęto żadnej decyzji. Nie skomentowała ewentualnego uruchomienia klauzuli ochronnej, o co wnioskowali francuscy producenci drobiu.

Huttepain miał na myśli skok importu z MHP, największego ukraińskiego producenta i eksportera mięsa drobiowego oraz czołowego producenta żywności w kraju. W oświadczeniu dla Reutersa, MHP powiedział, że wzrost eksportu do UE był związany z wojną na Ukrainie, która uniemożliwiła mu dostęp do tradycyjnych rynków na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

„Kluczowe jest, aby MHP i podobne strategicznie ważne firmy z Ukrainy pozostały w biznesie pomimo nadzwyczajnych wyzwań i zniszczeń wojennych” - powiedział John Rich, prezes wykonawczy MHP. „To jest główny powód, dla którego taryfy zostały tymczasowo zniesione w UE”.

W czerwcu MHP donosił, że jego zdolności produkcyjne drobiu zostały zmniejszone do 80-85% normalnego poziomu z powodu konfliktu i nie mógł podać perspektywy finansowej na ten rok.

Oprócz tańszych produktów z Ukrainy, popyt na import kurczaków we Francji również wzrósł z powodu spadku lokalnej produkcji po tym, jak producenci musieli zabić ponad 19 milionów ptaków w najgorszym w historii kraju kryzysie związanym z ptasią grypą.

Import kurczaków z Brazylii do Francji również wzrósł o 122% w drugim kwartale, według Anvol. Konkurencja ze strony zwiększonego importu pojawia się również w momencie, gdy sektor już cierpi z powodu gwałtownego wzrostu kosztów spowodowanego wysokimi cenami zbóż i gwałtownie rosnącymi cenami energii.



Spadek pogłowia stada świń – dane GUS



Według wstępnych danych pogłowie świń w czerwcu 2022 r. liczyło 9611,2 tys. sztuk, wykazując w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku spadek o 12,9%. Redukcja pogłowia wystąpiła we wszystkich grupach świń, w szczególności w grupie loch prośnych, gdzie wyniosła 17,6% - poinformował Główny Urząd Statystyczny (GUS).

Na początku czerwca 2021 r. pogłowie trzody chlewnej wynosiło 9611,2 tys. sztuk i było niższe o 1422,1 tys. sztuk (o 12,9%) od stanu notowanego w analogicznym okresie 2021 roku, a w porównaniu z liczebnością stada świń w grudniu 2021 r. – niższe o 631,2 tys. sztuk, tj. o 6,2%.

Stado loch na chów zmniejszyło się w porównaniu z czerwcem 2021 r. o 128,8 tys. sztuk (o 17,5%) do poziomu 606,4 tys. sztuk, w tym pogłowie loch prośnych zmniejszyło się o 89,3 tys. sztuk (o 17,6%) do 417,6 tys. sztuk. W stosunku do grudnia 2021 r. liczba loch na chów zmniejszyła się o 47,7 tys. sztuk (o 7,3%), w tym macior prośnych spadła o 16,3 tys. sztuk, tj. o 3,7%.

W strukturze stada trzody chlewnej ogółem udział poszczególnych grup produkcyjno-żytkowych w czerwcu 2022 roku wynosił:

| | |
|---|----------|
| prosięta o wadze do 20 kg | - 21,0%, |
| warchlaki o wadze od 20 kg do 50 kg | - 29,4%, |
| trzoda chlewna o wadze 50 kg i więcej, z przeznaczeniem na ubój | - 43,2%, |
| trzoda chlewna o wadze 50 kg i więcej, z przeznaczeniem na chów | - 6,4%, |
| w tym: | |
| lochy na chów razem | - 6,3%, |
| w tym lochy prośne | - 4,3%. |

W porównaniu ze strukturą pogłowia trzody chlewnej rejestrowaną na początku czerwca 2021 r. w 2022 r. zwiększył się udział trzody chlewnej przeznaczonej na ubój (o 0,6 p. proc.) i warchlaków (o 0,2 p. proc.). Zmniejszył się natomiast udział prosiąt i trzody chlewnej przeznaczonej na chów (o 0,4 p. proc.).

W okresie styczeń - czerwiec 2022 r. (wg danych wstępnych) import żywej trzody chlewnej wyniósł 3238,1 tys. sztuk i był o 5,4% niższy niż w analogicznym okresie przed rokiem, w tym import prosiąt i warchlaków zmniejszył się o 6,0%, a świń hodowlanych czystorasowych i macior zmniejszył się o 38,2%. Przeciętna waga jednej importowanej sztuki w tym okresie wyniosła 35,4 kg wobec 32,7 kg w 2021 r.

Największe udziały w krajowym pogłowie świń miały województwa: wielkopolskie (35,6%), mazowieckie (12,7%), łódzkie (9,4%) i kujawsko-pomorskie (9,3%).

Najmniejsze udziały miały województwa: podkarpackie (0,8%), lubuskie (0,9%) i małopolskie (1,0%).

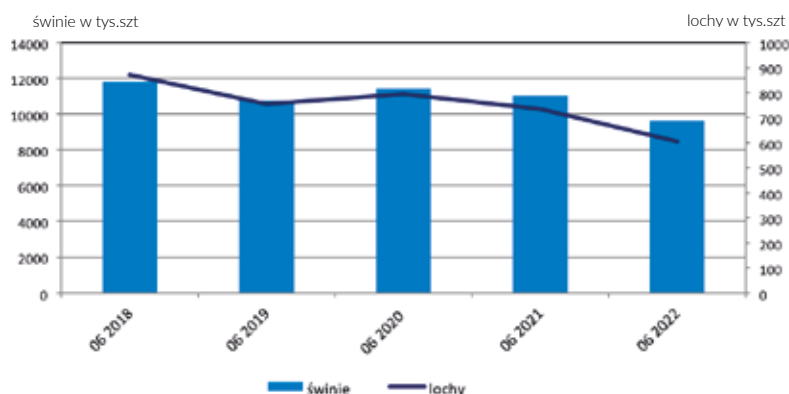
W czerwcu 2022 r. w skupie cena żywca wieprzowego (6,93 zł za kg) była o 3,4% wyższa niż przed miesiącem, a w skali roku wzrosła o 27,8%,

cena ziemniaków wyniosła średnio 93,88 zł za dt i była wyższa zarówno w skali miesiąca - o 10,6%, jak również w skali roku - o 15,2%. r. Cena pszenicy w skupie w czerwcu 2022 (166,66 zł za dt), spadła w stosunku do miesiąca poprzedniego (o 0,4%), wzrosła natomiast w skali roku (o 71,8%), za żyto płacono 137,22 zł za dt, tj. o 1,9% mniej niż w maju 2022 r., ale o 67,8% więcej niż w czerwcu 2021 r.

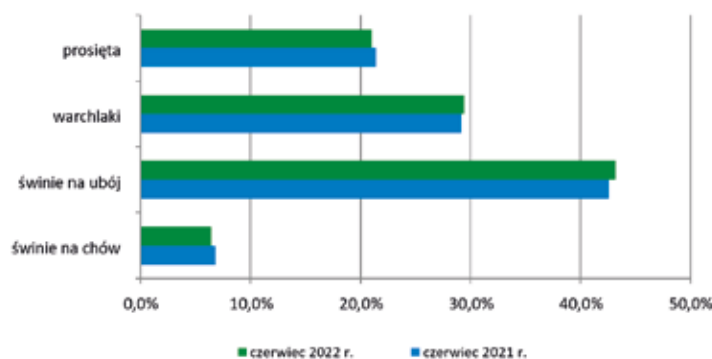
Nadal utrzymuje się stan zagrożenia chorobą afrykańskiego pomoru świń (ASF). W pierwszej połowie 2022 roku Główny Inspektorat Weterynarii zarejestrował 5 ognisk ASF u świń, choroba ta dotknęła 2286 zwierząt.

Źródło: GUS.

WYKRES 1. POGŁOWIE TRZODY CHLEWNEJ I LOCH W CZERWCU W LATACH 2018 - 2022

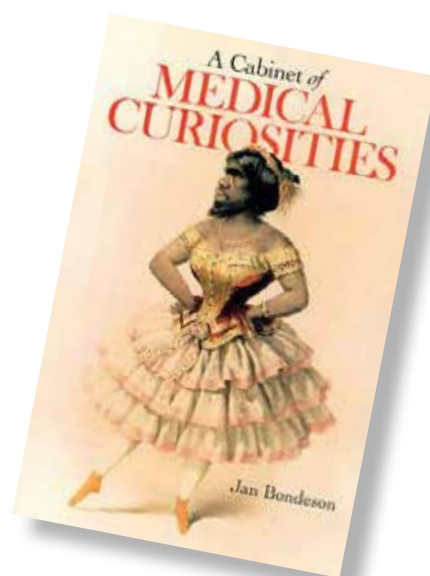


WYKRES 2. STRUKTURA POGŁOWIA TRZODY CHLEWNEJ W CZERWCU 2021 R. I 2022 R.



Tarrare: dziwaczna historia Francuza, który jadł codziennie ćwierć krowy i nigdy nie przytył

Jan Bondeson, historyk medycyny z Uniwersytetu w Cardiff, w książce „A Cabinet of medical curiosities” (Gabinet medycznych osobliwości) opisał przypadek niejakiego Tarrare. Tarrare, jak pisze Bondeson, był produktem swoich czasów (XVII wiek). „Rozrywki człowieka pracującego były zupełnie inne, zamiast siedzieć przed komputerem, [kiedyś] lubili brutalne i niesmaczne rozrywki, takie jak... oglądanie, jak Tarrare zjada krowie wymię”.



Tarrare urodził się w 1772 roku w Lyonie we Francji. W wieku 17 lat ważył około 45 kg i zjadał dziennie ćwierć krowy wołowej. Uciekł z domu i dołączył do pokazu dziwaków, gdzie zachwycał uczestników jedząc wszystko - dosłownie wszystko - co mu dali, co wahało się od kosza jabłek, dziesiątek jaj, a nawet korków od wina i krzemieni.

Tarrare nie zwracał na siebie uwagi ze względu na jego posturę (podobno był średniego wzrostu i szczupłej budowy), ale czuć go było z daleka. Zgodnie z relacją opublikowaną w London Medical and Physical Journal w 1819 roku, Tarrare był „stałe pokryty potem, a z jego ciała unosiła się para, obrzydliwa dla wrażliwych na widok, a tym bardziej na zapach”. Miał rozwichrzone blond włosy, oraz duże usta otoczone smukłymi wargami i przebarwionymi zębami. „Często bekał i pierdział, a także miał ciągle, szczególnie nieprzyjemne zapachowo wypróżnienia - czego można by się spodziewać po kimś, kogo dieta składała

się z ogromnych ilości zarówno jedzenia, jak i rzeczy nieżywnościowych”.

Jego apetyt stał się jeszcze bardziej dziwaczny w miarę jak się mijały lata. Gdy rozpoczęła się rewolucja 1789 roku, wstąpił do francuskiego wojska, choć nie walczył.

Pomagał swoim kolegom żołnierzom wykonywać codzienne zadania, a następnie zjadał ich racje żywnościowe w ramach rekompensaty. Trafił do szpitala wojskowego, ponieważ bez względu na to, co jadł, jego apetyt był nienasycony. Tutaj zadziwił lekarzy wojskowych zjadając nie tylko swoje poczwórne racje, ale także gazę przeznaczoną do leczenia ran oraz żywe zwierzęta, w tym koty, psy, węże i węgorze (tych ostatnich podobno nigdy nawet nie przeżuwał).

Jeden z chirurgów zauważył niezwykłą zdolność Tarrare'a i jako test kazał mu zjeść drewniane pudełko - przypuszczalnie wystarczająco małe, by je połknąć, choć dokładny rozmiar nie jest podany w London Journal - z kartką papieru w środku. Kiedy Tarrare pomyślnie przeszedł

Tarrare zjadał także gazę przeznaczoną do leczenia ran oraz żywe zwierzęta, w tym koty, psy, węże i węgorze, ale i drewniane pudełko

przez pudełko z papierem bez szwanku, lekarze dali mu w tym samym pudełku wiadomość, którą miał wysłać do schwytanych francuskich żołnierzy przetrzymywanych w Prusach. Podając się za chłopca, Tarrare przedostał się przez granicę, ale szybko odkryto, że jest oszustem, ponieważ nie znał niemieckiego. Armia pruska schwyciła go i torturowała, a według relacji London Journal, „Tarrare wydalili drewnianą skrzynkę... i wydobył z niej kartkę z adresem, aby położyć ją ponownie, ukrywając w ten sposób przed wrogiem wiedzę o jej zawartości.”

Na szczęście Tarrare uciekł z powrotem do Francji. Lekarze próbowali leczyć go tytoniem i opioidami (nie byli zbyt daleko - opiaty powodują co najmniej zaparcia), ale w czasie jego pobytu w szpitalu, personel znalazł go pijącego spuszczoną krew pacjentów, a nawet jedzącego ich zwłoki. Ostatecznie został wyrzucony w 1794 roku, gdy w tajemniczy sposób zginęło 14-miesięczne dziecko.

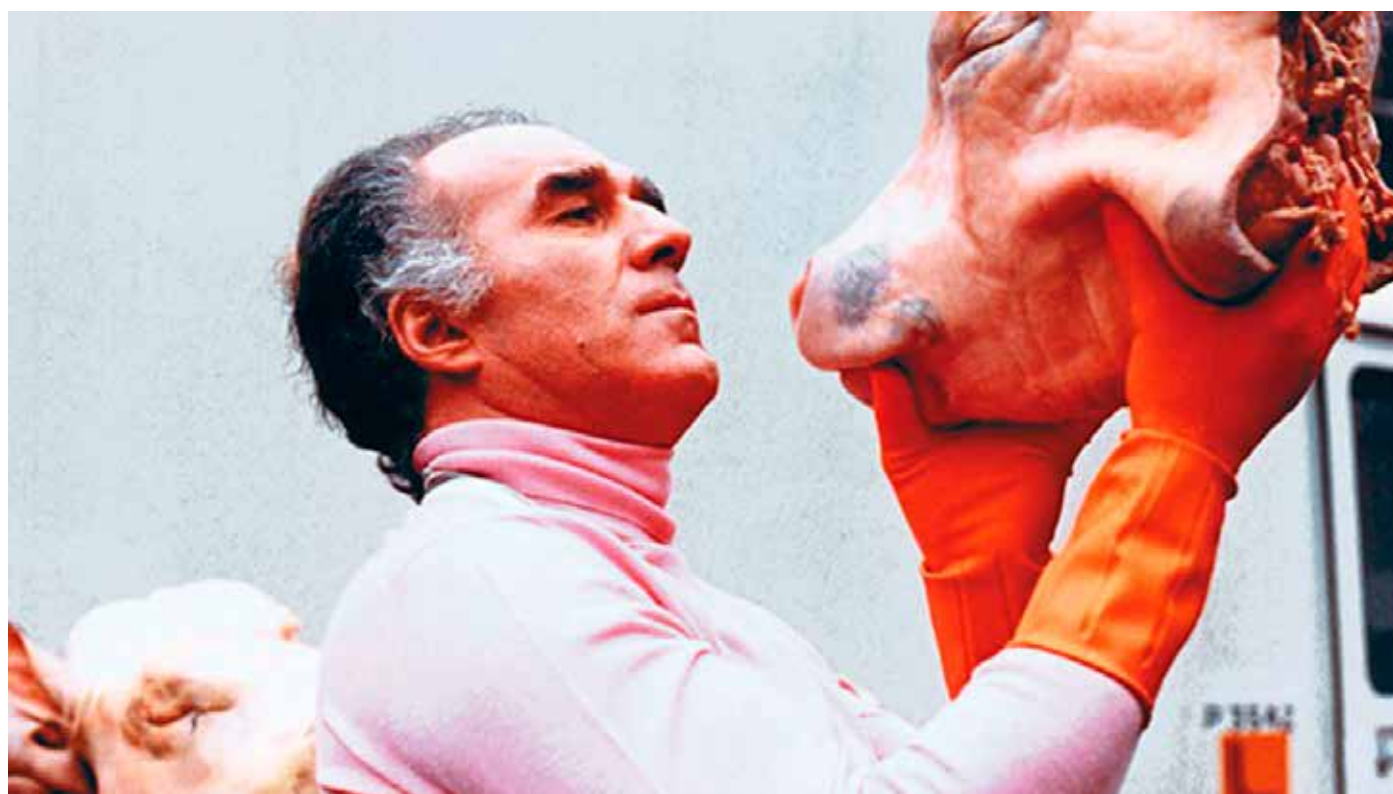
Tarrare zniknął z radaru na następne cztery lata. Kiedy zmarł w wieku 26 lat w Wersalu na gruźlicę, lekarze przeprowadzili krótką autopsję. Stwierdzili, że większość jego wnętrzności

zajmował żołądek, poza masywną, otłuszczoną wątrobą. Jego pozostałe organy były w stanie rozkładu; śmierdziało tak źle, że główny chirurg szpitala odwołał operację, zanim zdążyli przyrzeć się temu bliżej.

Jest jasne, że Tarrare miał jakiś rodzaj polifagii, stan medyczny charakteryzujący się niekontrolowanym głodem i jedzeniem. Zazwyczaj polifagia jest objawem poważniejszego problemu. Syndee McElory, lekarz z siedzibą w Huntington w Zachodniej Wirginii sugeruje, że mogła to być nadczynność tarczycy, która zwiększa metabolizm i powoduje biegunkę, pocenie się i cienkie włosy - wszystko to pasuje do opisów Tarrare. Inni spekulowali, że niekontrolowany apetyt Tarrare mógł być wynikiem uszkodzenia mózgu lub guza w amygdali lub podwzgórz, z których oba odgrywają rolę w apetycie.

Oczywiście w medycynie jedna diagnoza może nie wystarczyć. Jak powiedział kiedyś wpływowy lekarz i pracownik naukowy John Hickam, „Pacjenci mogą mieć tyle chorób, ile im się do cholery podoba.” Innymi słowy, mogło to być połączenie dowolnej liczby warunków, które spowodowały dziwne zachowanie Tarrare.

Większość jego
wnętrzności
zajmował
żołądek, poza
masywną,
otłuszczoną
wątroba

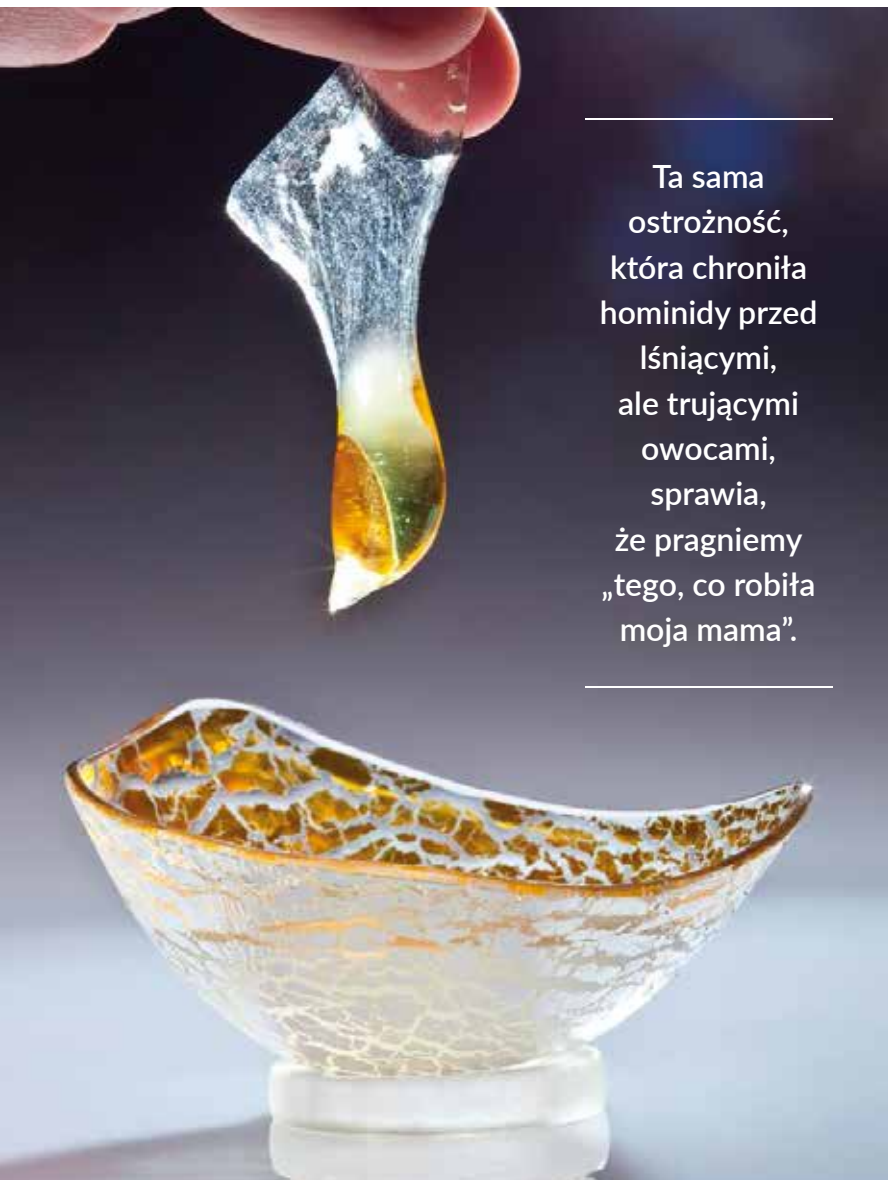


Kadr z filmu *Wielkie Żarcie*, reż. Marco Ferreri

Cuisine d'auteur i kuchnia wojskowa

Lokalne potrawy pozostają lokalne, ponieważ są zbyt prostackie, by je z powodzeniem eksportować.

Kiedy czasami kusi mnie, by spróbować modnego smakołyku, zamawiam go i czekam, aż nastrój minie. Mody przemijają. Nouvelle cuisine straciła swoją awangardowość. Nowe „soul food” nigdy nie zastąpi tłustej wieprzowiny i zieleniny. Cuisine d'auteur wydaje się teraz niezgrabna, jak etniczne naszyjniki i szpilki na platformie. Kuchnia Fusion, molekularna ... chyba wolę już kuchnię wojskową.



Ta sama ostrożność, która chroniła hominidy przed łśniącymi, ale trującymi owocami, sprawia, że pragniemy „tego, co robiła moja mama”.

Ale teraz, w końcu, przybyła moda na lokalne produkty spożywcze - nie tylko produkty, których zaletą jest świeżość, ale stare, przestarzałe przepisy - zyskują, dla modnych zjadaczy w modnych miejscach, rodzaj zastępczej egzotyki. Tak oto zwykłość staje się niezwykłą, nawet awangardowa. Działa tu pewien paradoks. Lokalne potrawy pozostają lokalne, ponieważ są zbyt prostackie, by je z powodzeniem eksportować. Czernina, bigos, kartacze, ślaski łobiod, kaszanka czy salceson są jak wszystkie totemiczne potrawy: wykluczając obcych, łączą tych, którzy je jedzą, we wspólnej tożsamości. Trzeba też być Holendrem, żeby tolerować haringsnoepjes - gotowane ciasteczki o smaku śledzia lub Szwedem, żeby zajadać się kiszonymi śledziami *surströmming*.

Jak wytłumaczyć, że mimo dość powszechnej niechęci do smaku ww. potraw ponowne odkrycie osobliwych potraw lokalnych spotęczyło. Dlaczego zamiast wymierać, obiektywnie niesmaczne potrawy ponownie pojawiają się w swoich małych ojczyznach i wyjeżdżają do dużych miast?

Nasuują się cztery wyjaśnienia.

Po pierwsze, konserwatyzm u ludzi - choć nieprzystannie przesiąknięci modami i wynalazkami - jest wyewoluowanym mechanizmem przetrwania, najsilniejszym w odniesieniu do jedzenia. Ta sama ostrożność, która chroniła hominidy przed łśniącymi, ale trującymi owocami, sprawia, że niezdecydowani mężowie pragną „tego, co robiła moja mama”.

Danie Cuisine d'auteur

Po drugie, lokalne potrawy mogą być niezamierzonymi beneficjentami kampanii ekologów przeciwko marnotrawieniu produktów.

Po trzecie, w miarę jak globalizacja zapełnia półki i menu wszystkim, co pochodzi zewsząd, to, co egzotyczne, traci powab: wartość rzadkości przesuwa się na to, co dawniej znane i prawie zapomniane. Zwykłe jako niezwykle. Egzotyka może być atrakcyjna, nawet dla defensywnie myślących: w przeciwnym razie koloniści nigdy nie mogliby założyć odległych imperiów. Ale kiedy brzeży atlasu tracą swój czar oddalenia, zwracamy się w stronę domu i odkrywamy na nowo urok w naszym zaniedbanym dziedzictwie.

W końcu to dla jednych ekscytujące, a dla innych przerażające, być zanurzonym w czymś wielkim i coraz bardziej jednorodnym, takim jak Stany Zjednoczone, czy coraz bardziej Unia Europejska, czy globalizujący się świat. Ale być może wszyscy sięgamy po pokrępiące poczucie przynależności do własnych miejsc i ludzi. Na zglobalizowanym rynku szukają straganów z osetkami i sklepów z wekami, a na swoich iPhone'ach zamykają się w samopowtarzających się cyber-gettach. Nie czują się swobodnie w wydumanym międzynarodowym menu w modnej restauracji.

Wszyscy komfortowo czujemy się w przeżywających renesans barach mlecznych.

T.M.

Danie Cuisine d'auteur



Na swoich iPhone'ach zamykamy się w samo zadowolających się cyber-gettach. Nie czujemy się swobodnie w wydumanym międzynarodowym menu w modnej restauracji



SOKOŁÓW



KABANOSY Z SOKOŁÓWA